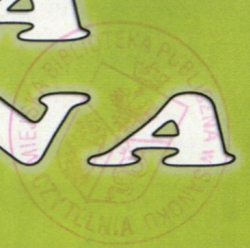


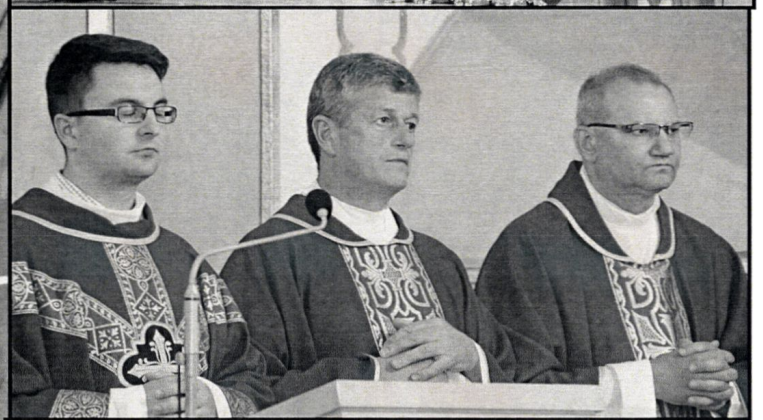
# NASZA RODZINA



MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU Nr 50-51 lipiec - sierpień 2016



## Wspomnienie św. Piotra i Pawła



## Wskazania wakacyjne

*Gdy idziemy poprzez świat chwalmy Boga*

*W każdym miejscu w każdy czas chwalmy Boga*

*Nie ma w życiu zbędnych chwil*

*Każda chwila ważna jest*

*W każdej zobacz Bożą myśl."*

Oceny wystawione, świadectwa rozdane, wakacje rozpoczęte. Uczniowie rozjeżdżają się po całym kraju, aby udać się na zasłużony odpoczynek lub spędzają wolny od obowiązków czas w domach. Coraz mocniej świeci słońce, termometry wskazują coraz wyższą temperaturę.

Wielu też dorosłych rozpocznie urlopy, wyjedzie by odpocząć. Nie możemy jednak zapomnieć, że jesteśmy ludźmi wierzącymi, nie tylko wtedy gdy pracujemy, również wtedy gdy odpoczywamy- zawsze!

Jak przeżyć urlop, by nie wpłynął on negatywnie na nasze życie?

Sprawdź gdzie jest najbliższy kościół. W dobie dostępu do Internetu nie ma kłopotu z odnalezieniem najbliższego kościoła. Warto po zameldowaniu się w hotelu czy na polu namiotowym czy ośrodku wypoczynkowym udać się do Domu Bożego i podziękować Stwórcy za szczęśliwy dojazd oraz by prosić o spokojny urlop.

Następnie sprawdź kiedy odprawiane są niedzielne Msze św., która jest obowiązkiem katolika przez cały rok, także w wakacje. Przed wieloma kościołami znajdują się tablice informujące o godzinach odprawianych Mszy świętych. Jeżeli takich tablic nie ma zagłębimy do przedsionka kościoła. Gdyby takich informacji nie było zagłębimy na plebanie.

Zacznij dobrze dzień. Zacznij dzień od modlitwy. Wiele osób zaniedbuje poranną modlitwę zasłaniając się brakiem czasu. Jednak urlop, czas wolny od obowiązków zawodowych nie pozwala tłumaczyć się w ten sposób. Budząc się niezależnie o której godzinie się to stanie podziękujmy Bogu za wszystko czym nas obdarza, za to, że możemy mieć wakacje, że możemy oderwać się od obowiązków, za spokojny sen, który daje ukojenie od wielu stresów. W końcu prosimy Stwórcę, by nam pomógł dobrze przeżyć kolejny dzień urlopu.

Kto ma uszy niechaj słucha : Wszędzie gdzie jesteś oglądaj piękny świat będący dziełem Stwórcy oraz słuchaj odgłosów przyrody. Rozmawiaj przy tym jak wspaniały, dobry

i wielki jest Bóg. Potem na budowle wznoszone na Jego chwałę, zwiedzaj kościoły, oglądaj obrazy, rzeźby, nie tylko w celach religijnych, ale też estetycznych. Zakończ dobrze dzień modlitwą, rozmową z Panem. Oprócz rachunku sumienia podziękuj Bogu za świat, za to co oglądały twoje oczy. Nie marnuj czasu na rzeczy zbędne. W ciągu roku brakuje czasu na pogłębienie wiedzy religijnej. Wolne chwile podczas urlopu to doskonała okazja by przysiąc nad dobrą katolicką książką, by wziąć do ręki dobre czasopisma i pogłębić dogmaty wiary, życie Pana Jezusa, życie Świętych, nauczanie Papieży a zwłaszcza nauczanie św. Jana Pawła II. Jeśli w czasie urlopu zostajesz w domu, to powyższe wskazania też się przydadzą. Nie zaniedbujmy swoich relacji z Bogiem, by On nie musiał na nas czekać.

Świat jest piękny: Ogród, łąka, las. Piękno ziemi, kosmonauci podziwiali naszą planetę. Przełom Dunajca, Karpaty, Sudety, Bieszczady. O kim to świadczy? Świat jest tajemnicą, jest piękny, wspaniały, ale może wydaje ci się, że nie wszystko jest w nim celowe i mądre. Ogień jest pożyteczny i potrzebny, ale może on spalić całą wieś. Bez wody życie na ziemi byłoby niemożliwe. A jednak ile szkód wyrządzają powodzie. Cały świat zawiera wiele tajemnic, które ludzie starają się odkryć i zrozumieć. Ciągłe coś odkrywamy, a jednak nowe tajemnice czekają na rozwiązanie.

*„Jest mistrz, co wszystkie duchy wziął do chóru*

*I wszystkie serca naklonił do wtóru.*

*Wszystkie żywoły naciągnął jak struny*

*A wodząc po nich wichury i pioruny*

*Jedną pieśń śpiewa i gra od początku*

*A świat dotychczas nie pojął jej wtku.*

*Mistrz co malował na niebios błękiecie*

*I malowidła odbił na tle fali*

*Kolosów rzezał na gór szczycie*

*I w głębi ziemi odlat je z metalu.*

*A świat przez tyle wieków z dzieł tak wiele*

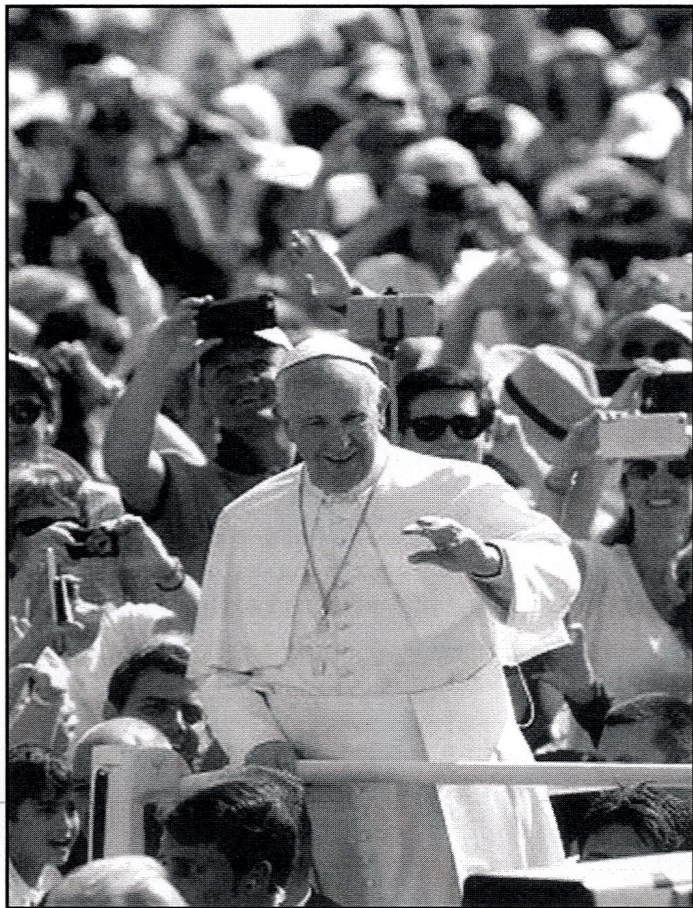
*Nie pojął jednej myśli Twórcy.*

Mickiewicz „Arcymistrz”.

*Starość jest siedzibą mądrości życia*

*Papież Franciszek*

# Papież Franciszek wygłosił przesłanie do Polaków przed wizytą w Polsce



## *Drodzy Bracia i Siostry!*

Zbliża się już rozpoczęcie trzydziestego pierwszego Światowego Dnia Młodzieży, który wzywa mnie, aby spotkać młodych ludzi świata, zebranych w Krakowie, a także daje mi radosną okazję, aby spotkać ukochany naród polski. Wszystko odbędzie się pod znakiem Miłosierdzia, w tym Roku Jubileuszowym, oraz we wdzięcznej i oddanej pamięci św. Jana Pawła II, który był architektem Światowych Dni Młodzieży i przewodnikiem narodu polskiego na jego niedawnej dziejowej drodze ku wolności.

Drodzy młodzi Polacy, wiem, że już od dawna, zwłaszcza przez modlitwę, przygotowujecie się na duże spotkanie w Krakowie. Z serca dziękuję za wszystko, co robicie, i za miłość, z jaką to czynicie; i już teraz ściskam was i błogosławię.

Drodzy młodzi ludzie z każdego zakątka Europy, Afryki, Ameryki, Azji i Oceanii! Błogosławię także wasze kraje, wasze pragnienia i waszą drogę do Krakowa, aby była ona pielgrzymką wiary i braterstwa. Niech Pan Jezus da wam łaskę doświadczenia w was Jego własnych słów: «Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5,7).

Bardzo pragnę spotkać się z wami, aby dać światu nowy znak harmonii, mozaikę różnych twarzy, tak wielu ras, języków, ludów i kultur, ale zjednoczonych w imię Jezusa, który jest Obliczem Miłosierdzia.

A teraz zwracam się do was, drodzy synowie i córki polskiego narodu! Czuję, że jest to wielki dar od Pana, by stanąć między wami, bo jesteście narodem, który w swojej historii przeszedł przez wiele prób, czasem bardzo ciężkich, i szedł naprzód z siłą wiary, wspierany matczyną dłonią Najświętszej Maryi Panny. Jestem pewien, że pielgrzymka do sanktuarium w Częstochowie będzie dla mnie zanurzeniem w tej wypróbowanej wierze i będzie to dla mnie bardzo dobre. Dziękuję wam za modlitwy, przez które przygotowujecie moją wizytę. Dziękuję biskupom i kapłanom, zakonnikom i zakonnicom, wiernym świeckim, zwłaszcza rodzinom, którym przynoszę właśnie posynodalną Adhortację apostolską *Amoris laetitia*. To rodziny pokazują, jakie jest „zdrowie” moralne i duchowe narodu: dlatego św. Janowi Pawłowi II tak bardzo zależało na narzeczonych, młodych małżonkach i rodzinach. Postępujcie dalej tą drogą!

Drodzy bracia i siostry, przesyłam wam tę wiadomość jako dowód mojej życzliwości. Pozostaniemy zjednoczeni w modlitwie. I do zobaczenia w Polsce!

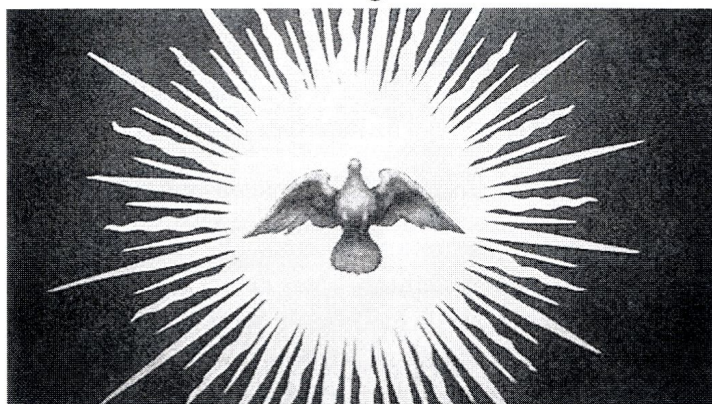
26-31.07  
**2016**  
KRAKÓW



*Modlitwa może wszystko*

*Papież Franciszek*

# Moje Zesłanie Ducha Świętego



Pewien katecheta, chcąc dzieciom wyjaśnić istotę Ducha Świętego przyniósł dwa baloniki. Jeden w kształcie misia a drugi wiewiórki. Zaczął je napełniać powietrzem. Po krótkiej chwili pokazał baloniki i zapytał dzieci, czy wiedzą jaki to kształt. Dzieci dalej nie wiedziały co to jest. Znowu zaczął wypełniać je powietrzem i pytać, co to za kształt. Dzieci wciąż nie wiedziały. Dopiero po nadmuchaniu do końca dzieci zobaczyły i odgadły, że to miś i wiewiórka. Wówczas katecheta powiedział, że Duch Św. to jest to powietrze, które nadaje kształt. Samo nie jest ani misiem ani wiewiórką. Ale, żeby te baloniki nabrały kształtu, to muszą być napełnione. To dziecięcy ale trafny sposób tłumaczenia. Duch Święty ma w nas zamieszkać jeśli mamy być tym, kim mamy być. Musimy być nim wypełnieni, by nadać nam właściwy kształt. Tego wypełnienia mamy pragnąć i oczekiwać po Zesłaniu. W każdym człowieku Duch Święty robi to inaczej. Wypełnia każdego, ale każdy ma swój indywidualny kształt. Ten sam Duch ale efekt końcowy różny: raz wiewiórka a raz miś. Jeśli tego wypełniania jest mało, to nie wiadomo, co to jest. Dopiero kiedy jest ten kształt pełen, wówczas dokładnie widać kim się jest. Ducha Świętego można poznać tylko w działaniu. On nas nie napełnia po to by stać w miejscu. Owszem, jest Pocieszycielem ale przede wszystkim jest działaniem i tak go można zobaczyć. Nie na darmo mówi się, że jest wiatrem, ogniem, pożarem, jest żywiołem, który działa. Jeden z ojców pustyni chciał poznać istotę Boga i zwrócił się o to z prośbą do niego. Bóg dał mu dwukrotnie taką wizję. Mały lisek bez tylnych nóg siedział w lasku niedaleko wodopoju. Z lasu wybiegł tygrys, który niósł w paszczy resztki jakiegoś zwierzęcia. Podbiegł do liska i dał mu to, co miał. Lisek zjadł, napił się wody i nadal siedział, nie mogąc się ruszyć. Mnich zrozumiał, że ten tygrys to obraz Boga, więc on, ten mnich, ma być jak lisek, nie martwić się o nic, bo Bóg o wszystko zadba. Uznał, że ma bezwzględnie zaufać i oddać się woli Bożej. Usiadł więc i nie zabiegał o jedzenie, jedynie pił deszczówkę i czekał na interwencję Boga. Po dwóch tygodniach wyczerpany i ledwie ży-

wy zwrócił się do Boga z pytaniem, co jest nie tak. Bóg mu odpowiedział, że dobrze rozpoznał, że ten tygrys to symbol Boga a on, mnich, jest przecież stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Zatem ma być waleczny jak ten tygrys i troskliwy, ma dbać o słabszych. Zesłanie Ducha jest po to, żeby z nas zrobić tygrysa, chodzący objaw Bożej obecności. Bóg przyszedł by dać nam życie i to życie w obfitości. Czy patrząc na siebie widzimy życie w obfitości? Czy jestem pełna życia? Jeśli tak nie jest to ja i ty potrzebujemy Ducha, żeby nas skierował do życia. Maryja, po spotkaniu z Aniołem i napełnieniu Duchem, emanowała radością i miłością. Po zwiastowaniu nie siedziała rozanielona w swoim domu, ale pośpiesznie zadziałała. Z tej miłości poszła do swojej krewnej by jej usługiwać, być pomocą dla brzemiennej kobiety, chociaż sama też taka była. Usługiwała jej, pracowała w domu i obejściu aż do urodzenia się Jana Chrzciciela. Szalona dziewczyna moglibyśmy powiedzieć. Przecież musiała wrócić do domu, przez góry, po tym wszystkim a przecież w czasie powrotu była w 6 miesiącu w ciąży. Nam się wydaje to naturalne ale w jej czasach drogi były piaszczyste, górskie i zwykle szło się pieszo ewentualnie na jakimś osle. Poza tym trzeba było gdzieś się zatrzymać na nocleg. Sama droga był męcząca. Ale czy ona na to zwracała uwagę? Nie. Przybyła z miłością, by się nią podzielić. W niej widać było życie, działanie, bo Ducha widać w tym, jak się potrafi kochać. Czy po nas to widać? Nawet w kościele, stoimy smutni, żeby tylko przetrwać. Czy tak wygląda buzujące życie? Przecież Duch Święty to wiatr. Powinniśmy być lokomotywą miłości.

Co jeszcze robi Duch Święty? Pokazuje wartość człowieka, indywidualną i niepowtarzalną, jak te baloniki, każdy ma inny kształt. Maryja napełniona Duchem jest piękna, błogosławiona. Takimi słowami przywitała ją Elżbieta. Duch Boży pokazuje każdemu jego wartość. Człowiek jest piękny, jest Bożym obrazem na ziemi, zna swoją wartość. Przekonanie że jest się arcydziełem Bożym jest też sprawką Ducha. Pocieszenie to za mało. Bóg nie jest tylko do pocieszania. W wieczerniku Duch tak zadziała, że zbiegło się całe miasto. Co tam się wydarzyło? Powstał taki szum, że nikogo nie pozostawił obojętnym. Duch jest panem mocy i przekształca jak nikt inny. Piotr napełniony Duchem jest tak odważny, że staje przed całym miastem i przemawia. Ten, który wcześniej przestraszył się jednej kobiety, napomina cały tłum. Taki jest Duch Święty. Nie minimum: pociesz mnie. On ma napełnić miłością, pięknem. To jest chrześcijaństwo, które pociąga, które porusza innych. Czy chcemy takich dzieł? Nie emocji, ale napełnienia miłością? Jakie jest moje Zesłanie?

(na podstawie kazań o. Adama Szustaka)

Halina Lech

*Prawdziwą władzą jest służba*

*Papież Franciszek*

# Świadeństwo Bożego Miłosierdzia



*„O, gdyby znali grzesznicy miłosierdzie Moje, nie ginęłyby ich tak wielka liczba (Dz. 1396). Utrata każdej duszy pogrąża Mnie w śmiertelnym smutku. Zawsze Mnie pocieszasz, kiedy się modlisz za grzeszników. Najmilsza Mi jest modlitwa – to modlitwa za nawrócenie dusz grzesznych; wiedz (...) że ta modlitwa zawsze jest wysłuchana (Dz. 1397)”.*

Radosław Pazura, polski znany i lubiany aktor. Po tragicznym wypadku samochodowym w 2003 r., z którego został cudownie ocalony i uzdrowiony z grożącego mu kalectwa radykalnie zmienił swoje życie. Wypadek pozwolił mu zupełnie inaczej spojrzeć na dotychczasową przeszłość, wiarę i rodzinę. Jak sam przyznaje przeszedł prawdziwe nawrócenie, odnalazł Boga. Dopiero po wypadku zawarł sakrament małżeństwa z Dorotą Chotecką i doczekał się razem z nią córki Klary. Dzisiaj udziela się w różnych dziełach, m.in. został założycielem Fundacji Kapucyńskiej im. bł. Aniata Kopalińskiego, która zajmuje się pomocą warszawskim bezdomnym, oraz Fundacji "Krewniacy" śpieszącej z pomocą ofiarom wypadków. Doświadczony życiowymi dylematami, tak mówi o Bożym Miłosierdziu. „Wydaje mi się, że każdy człowiek wiary wcześniej czy później zetknie się ze św. Faustyną. To postać bardzo potrzebna w naszej historii zbawienia, wręcz niezbędna w dzisiejszych, trudnych czasach. Dzięki św. Janowi Pawłowi II mamy tak ważny kult Bożego Miłosierdzia i tak wspaniałą świętą. To wielki znak dla nas – jak przeogromna jest miłość, którą niesie Jezus Chrystus. Nie jesteśmy w stanie tego ani zgłębić, ani zro-

zumieć, ale na pewno możemy tej miłości dotknąć, jeśli otworzymy się na działanie Boga w naszym życiu. Jezus dał nam zachętę, byśmy się Jego Miłosierdzia chwyтали, otwierali na nie.

## *Miłosierdzie chce być wylane na każdego*

Konkretną pomocą jest Koronka do Bożego Miłosierdzia i obraz Jezusa Miłosiernego, przez który On pokazuje, jak promienie Miłosierdzia do nas płyną z Serca Bożego. Jeśli będziemy czytać to oczami duszy, kontemplować, pogłębiać swą wiarę i coraz bardziej zbliżać do Pana Jezusa, to będziemy widzieli, że te promienie naprawdę działają, rzeczywiście nas uzdrawiają, że stajemy się kimś nowym, lepszym. Za sprawą Ducha Świętego otrzymujemy coś, co jest nieocenione, czego nie jesteśmy w stanie nazwać. To wielka łaska dla nas, a także sygnał, że dla nikogo nie jest za późno. Miłosierdzie Boga jest tak wielkie, tak potężne, że chce być wylane na każdego. Znam wiele świadectw ludzi, którzy otwarli się na działanie Bożego Miłosierdzia i nawracali się, działali się w ich życiu niesamowite rzeczy...



*Wiara dokonuje rewolucji kopernikańskiej: usuwa nas z centrum i umieszcza tam Boga*

*Papież Franciszek*

*Żyjemy w duchowym bałaganie*

Chrystus powiedział jasno: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” W wypełnianiu tego zadania pomagają nam konkretne narzędzia: Jego Miłosierdzie, Pismo Święte, Jego Oblubienica Kościół – czyli my wszyscy, lud Boży... Ale w natłoku naszych spraw codziennych i w kontekście tego świata, który nas otacza, odsuwamy to na dalszy plan. Zło nam przysłania to, co istotne, a tymczasem to tu, w Bogu, jest światło prawdziwe, wielka moc potrafiąca rozświetlić nasze życie i pokazać je w zupełnie innym wymiarze. Na co dzień natomiast spotykamy ludzi zło nazywających dobrem, a dobro – złem. Doszło w nas do zagubienia, bałaganu duchowego. Zapominamy, że oprócz całego piękna, które nas otacza, i ciała, jest jeszcze duch. Jeśli będziemy pracowali nad słabo-

ściami ciała, nad zmysłowością, nad otaczającym nas światem, który niesie wiele pułapek, bo działa w nim też zło, czyli szatan – wtedy, korzystając z Bożego Miłosierdzia, będziemy to pokonywać, przemieniać w dobro. Cała zewnętrzność, fizyczność może być piękna,

ale musi mieć oparcie we wzrastającym duchu, który jest darem samego Boga. Właściwa hierarchia zapewni odpowiednie współgranie tych materii, a to jest ważne w kwestii zbawienia, osiągnięcia życia wiecznego. Bóg przez św. Faustynę mówi nam, że chce, abyśmy się zatrzymali, zawrócili i uwierzyli w Ewangelię. Wtedy jest szansa na cywilizację życia, a nie śmierci. Ludzie dążą teraz do mroku, a powinniśmy skorzystać ze światła, które idzie od Pana Boga. On jest Miłością, Drogą, Prawdą i Życiem. Pomaga nam rozświetlać to, czego wcześniej kompletnie nie mogliśmy zauważyć.

*Otworzyć się, zaufać, uwierzyć*

Jego miłość jest tak wszechmocna i wszechwładna, że nigdy tego nie zdołamy pojąć. Ale próba zbliżenia się do choćby

jednej trylionowej części tej miłości zachwyci Pana Boga. On jest nieprawdopodobnie cierpliwy, będzie czekał, aby Swoje Miłosierdzie wylać na nas. Ale potrzebne jest nasze, otwarcie na Jego wolę. On czeka na nawet najmniejszy kontakt, sygnał z naszej strony. Chce usłyszeć od nas, czego chcemy, choć dokładnie wie, co jest dla nas najlepsze – przykładów na to znajdziemy pełno w Piśmie Świętym. Jeśli zaufamy Jezusowi, otworzymy się na Niego, będziemy się nawracali, będziemy szukać punktów zaczepienia, wskazówek w Ewangeliach – one podpowiedzą nam, jak żyć. My, chrześcijanie, katolicy, wiemy, że jeżeli żyjemy w Kościele i staramy się zgłębiać wiary, to staramy się dostrzec te podpowiedzi, to Jego wspaniałe działanie na każdym kroku. I nasze serca zaczynają wtedy szybciej bić, podobnie jak uczniom

zdążającym do Emaus – czuli to bicie serca, ale nie umieli tego nazwać. To samo będzie się działo z nami, Pan Bóg zadziała

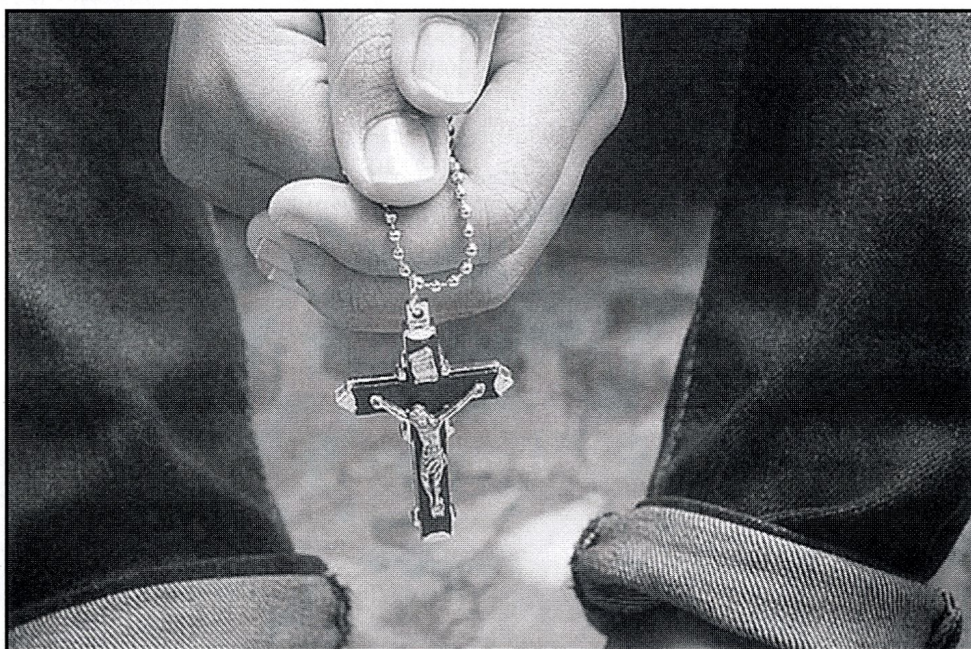
w konkretnych nieraz rzeczach, a sam Duch Święty wtedy podpowie, że to jest działanie Boga, że On jest z nami. Po to między innymi miał i ma Swoich pomocników – świętych, wybrańców, którzy nas do Jego

Miłosierdzia przybliżają, jak św. Faustyna. Oni są znakiem, dowodem dla nas. Kiedy czytam „Dzienniczek” lub słucham go jako audiobooka, otrzymuję dużo wskazówek dotyczących mojego życia, porządkuję moją drogę wiary. Staram się też nie opuszczać Koronki do Bożego Miłosierdzia o 15.00... To wszystko działa, ale najpierw trzeba się otworzyć, zaufać, uwierzyć. A wiara czyni cuda!

c.d.n.

Literatura: Bajor B., Wikieł M. Świadek Bożego Miłosierdzia.

Halina Martowicz

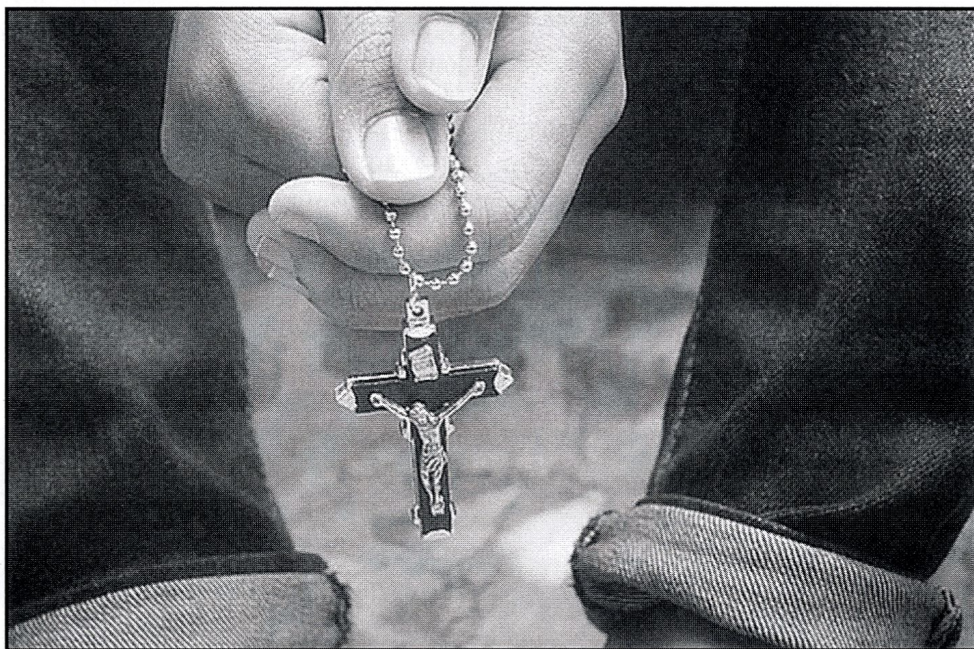


*Żeby wiara była zdrowa i mocna, musi być wciąż karmiona Słowem Bożym*

*Papież Franciszek*

*Żyjemy w duchowym bałaganie*

Chrystus powiedział jasno: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” W wypełnianiu tego zadania pomagają nam konkretne narzędzia: Jego Miłosierdzie, Pismo Święte, Jego Oblubienica Kościół – czyli my wszyscy, lud Boży... Ale w natłoku naszych spraw codziennych i w kontekście tego świata, który nas otacza, odsuwamy to na dalszy plan. Zło nam przysłania to, co istotne, a tymczasem to tu, w Bogu, jest światło prawdziwe, wielka moc potrafiąca rozświetlić nasze życie i pokazać je w zupełnie innym wymiarze. Na co dzień natomiast spotykamy ludzi zło nazywających dobrem, a dobro – złem. Doszło w nas do zagubienia, bałaganu duchowego. Zapominamy, że oprócz całego piękna, które nas otacza, i ciała, jest jeszcze duch. Jeśli będziemy pracowali nad słabościami ciała, nad zmysłowością, nad otaczającym nas światem, który niesie wiele pułapek, bo działa w nim też zło, czyli szatan – wtedy, korzystając z Bożego Miłosierdzia, będziemy to pokonywać, przemieniać w dobro. Cała zewnętrzność, fizyczność ma



jednej trylionowej części tej miłości zachwyci Pana Boga. On jest nieprawdopodobnie cierpliwy, będzie czekał, aby Swoje Miłosierdzie wylać na nas. Ale potrzebne jest nasze, otwarcie na Jego wolę. On czeka na nawet najmniejszy kontakt, sygnał z naszej strony. Chce usłyszeć od nas, czego chcemy, choć dokładnie wie, co jest dla nas najlepsze – przykładów na to znajdziemy pełno w Piśmie Świętym. Jeśli zaufamy Jezusowi, otworzymy się na Niego, będziemy się nawracali, będziemy szukać punktów zaczepienia, wskazówek w Ewangelii- one podpowiedzą nam, jak żyć. My, chrześcijanie, katolicy, wiemy, że jeżeli żyjemy w Kościele i staramy się zgłębiać wiary, to staramy się dostrzec te podpowiedzi, to Jego wspaniałe działanie na każdym kroku. I nasze serca zaczynają wtedy szybciej bić, podobnie jak uczniom

zdążającym do Emaus- czuli to bicie serca, ale nie umieli tego nazwać. To samo będzie się działo z nami, Pan Bóg zadziała

w konkretnych nieraz rzeczach, a sam Duch Święty wtedy podpowie, że to jest działanie Boga, że On jest z nami. Po to między innymi miał i ma Swoich pomocników – świętych, wybrańców,

*Zawsze jest światło na horyzoncie*

*Papież Franciszek*

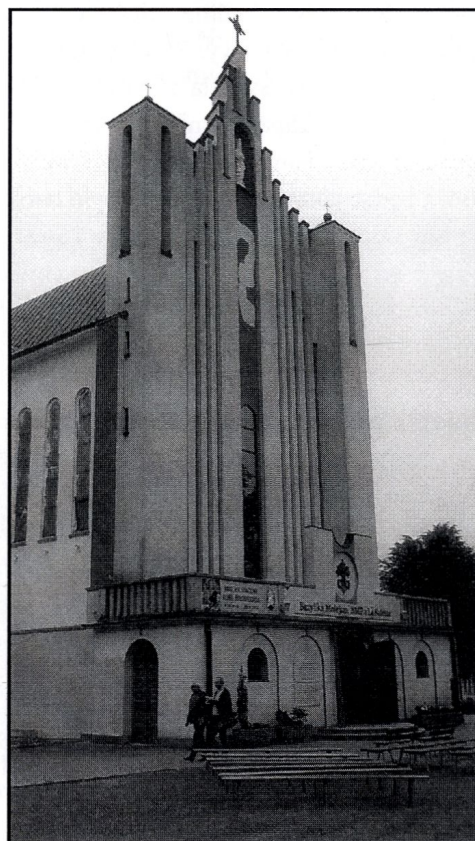
## Niezwykła Pielgrzymka Rycerstwa Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej do Niepokalanowa – Lichenia – Kalisza – Gigli k. Częstochowy w dniach 27.05.2016 – 30.05.2016 r.

Niejeden kochając Mnie serdecznie, nauczył się boskich tajemnic i opowiadał rzeczy cudowne”

Rycerze Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej wraz z sympatykami tego maryjnego stowarzyszenia udali się na ogólnopolską pielgrzymkę Rycerstwa Niepokalanej do Niepokalanowa. Ze względu na Światowe Dni Młodzieży w Krakowie dzień modlitw MI został zorganizowany w dniu 28.05.2016 r. W piątek 27.05.2016 r. wieczorem rozpoczęliśmy nasze pielgrzymowanie z Sanoka, 54 – osobowym bardzo wygodnym autokarem. Najlicniejszą grupę stanowili pielgrzymi z naszej parafii, była też liczna grupa z par. Głowienka oraz pielgrzymi z par. oo. Franciszkanów z Sanoka, Fara – Sanok, Olchowce, Zahutyń, Górki, Czerteż, Kostarowce, Średnia koło Przemyśla, Przysietnica, Mokre, Rymanów, par. Chrystusa Króla Sanok, Przemyśl. Opiekunem duchowym był jak zawsze ks. Wojciech Szarek. Uczestnicy pielgrzymki to: dzieci z rodzicami, młodzież ucząca się i pracująca, nasi ministrowie Grzesio Nogaj i Karol Baraniewicz, osoby w średnim wieku oraz starsze, a także srebrni Jubileci Agnieszka i Janusz Lenik z Głowienki, którzy dziękowali Panu Jezusowi i Matce Bożej za 25 lat swojego Małżeństwa, za swoje dzieci, prosząc o Błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej Częstochowskiej (mają szczególne nabożeństwo) na dalsze lata pożycia małżeńskiego. Wszyscy byliśmy jedną wielką piękną rodziną. Podróżowaliśmy nocą, a rano zawitaliśmy do Szymanowa k. Niepokalanowa – gdzie jest czczona Matka Boża Jazłowiecka w znaku Pięknej białej marmurowej figury. W Szymanowie znajduje się Zakon Sióstr Niepokalank, gdzie posługiwała błog. Matka Marcelina Darowska, oto jej słowa: „Prawda ma swoją siłę i jak kropla po kropli, co skały przebija, przez wszystkie przeciwności przedrzeć się musi i zwycięstwo odnieść”. Jedna z sióstr przybliżyła nam historię figury Matki Bożej Jazłowieckiej. Następnie udaliśmy się do Sanktuarium w Niepokalanowie, gdzie przebywaliśmy do godziny 16-tej. Tegoroczny dzień modlitw przeżywaliśmy pod hasłem – „Św. M. Kolbe znakiem Nowego Zycia w Chrystusie”. Centralnym punktem uroczystości była eucharystia o godzinie 11-tej. Pod przewodnictwem Gwardiana Niepokalanowa Mirosława Bartosa, który w swojej homilii przekazał wszystkim przesłanie: „Nieśmy wiarę wszystkim, niech całe nasze życie będzie hymnem uwielbienia wyśpiewanym na cześć Boga w Trójcy Świętej jedynego i Maryi Niepokalanej. Niech wzorem i przykładem do wypełnienia tego przesłania będzie sama Niepokalana,

która przez swoje Fiat, wypełniła najdokładniej, najdoskonalej i najcudowniej wolę Ojca Niebieskiego. Wyśpiewała też przepiękny hymn uwielbienia Wszechmocnemu Bogu, za wielkie rzeczy które Jej uczynił”. O godzinie 15-tej przeszliśmy bramę miłosierdzia w niepokalanowskie bazylice i poprowadzono modlitwę – Koronkę do Miłosierdzia Bożego. W Niepokalanowie był czas na zwiedzanie, uczestniczyliśmy w misterium Męki Pańskiej, w Panoramicznym Tysiącleciu. Zwiedzaliśmy muzeum św. M. Kolbe oraz jedyną w Polsce straż pożarną zakonną.

O godzinie 16-tej udaliśmy się w dalszą podróż do Lichenia. Zazwyczaj każdy pielgrzym, który przybywa do Matki Bożej Licheńskiej – Bolesnej Królowej Polski, wcześniej zatrzymuje się w Lasku Grąblińskim, gdzie miały miejsca objawienia Matki Bożej. To tutaj w latach 1850 – 1852 Matka Najświętsza kilkakrotnie objawiła się pasterzowi Mikołajowi Sikatce. Ponieważ była już późna pora i pragnęliśmy uczestniczyć w Apelu Jasnogórskim i Procesji Światła o godzinie 21-szej, postanowiliśmy udać się do pensjonatu na nocleg, a pobyt w Lasku Grąblińskim przełożyliśmy na niedzielę.



*Konfesjonat nie jest izbą tortur, ale miejscem miłosierdzia*

*Papież Franciszek*

Nie wiedzieliśmy wówczas, że Pan Bóg posyła nas na pielgrzymkę do Lichenia aby wykonać misję. Po zakwaterowaniu się udaliśmy się do Bazyliki Licheńskiej na Apel Jasnogórski. Wiele osób było po raz pierwszy w tej cudownej świątyni, która mówi o potędze Boga – olbrzymia budowla, o pięknie Boga – przepiękny wystrój, „Złota Komnata Maryi” i niespotykana muzyka organowa, wspaniały pogłos i brzmienie instrumentu, gdy Pan organista rozpoczął pieśń „Ave Maryja”. Łzy radości spływały po naszych policzkach, a nasze oczy wpatrzone były w Cudowny Obraz Matki Bożej Licheńskiej, jak w najpiękniejszą tęczę świata. Po odśpiewaniu Apelu Jasnogórskiego, kapłan prowadzący modlitwę apelową odczytał Ewangelię „Cud Pana Jezusa w Kanie Galilejskiej” i rozpoczął rozważanie. Nie przypuszczaliśmy że Pan Bóg konkretnie nami się posłuży. Kapłan mówił: „W Roku Miłosierdzia Pan Bóg przygarnia do siebie każdego człowieka, przygarnia w każdy czas, ale teraz szczególnie. Kiedy zawierzymy nasze życie Panu Jezusowi i Matce Bożej, to Oni dokonują wielkich cudów.

Wielką moc posiada modlitwa człowieka sprawiedliwego, człowieka o czystym sercu”. Kapłan mówił dalej: „Kiedy pomagamy osobie, która przechodzi do Pana Jezusa, przejść do Niego, to ta dusza wyprasza dla tych osób potężne Boże łaski”. Następnie został wystawiony Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie i rozpoczęła się modlitwa różańcowa – Tajemnice Światła. Poszczególne dziesiątki Różańca Świętego prowadzili pielgrzymi w Litwy. Po błogosławieństwie Bożym rozpoczęła się Procesja Światła z obrazem Matki Bożej Licheńskiej – szliśmy z zapalonymi świecami, alejkami po pięknych ogrodach. Mieliśmy tę łaskę Bożą, że byliśmy tuż za Matką Bożą będąc jakby Jej cieniem – było bardzo dużo ludzi. Uroczystości zakończyły się ok. godziny 23-ciej. W niedzielę o godzinie 6-tej rano uczestniczyliśmy w chwili odsłonięcia cudownego obrazu Matki Bożej Licheńskiej, a następnie cudownego obrazu. Później zwiedzanie, droga krzyżowa na Gólgotę Licheńską poprowadzona przez ks. Wojciecha, zaczerpnięcie wody z cudownego źródła i wyjazd do Lasku Grąblińskiego. Gdy przyjechalśmy na parking koło Lasku Grąblińskiego, Pan Bóg powołuje nas do misji. O czym wcześniej nie wiedzieliśmy, dowiedzieliśmy się teraz. Naszym życiem wypełniliśmy słowa usłyszane również w Niepokalanowie: „Macie być żywymi Ewangelią Jezusa Chrystusa dla ludzi współczesnego świata, macie być autentycznymi świadkami mocnej wiary, dobroci Boga i głosić Orędzie Zmartwychwstałego Jezusa po krańce ziemi”. Kiedy całą grupą wchodziliśmy na podejście, które prowadzi do Lasku Grąblińskiego, kilka kroków przed nami upadła kobieta. Dwóch mężczyzn kłęczało

przy niej wołając: „wody, wody !”. Miałam w torebce małą butelkę wody z cudownego źródła w Licheniu, podeszłam do leżącej kobiety, odkręciłam zatyczkę i podałam im wodę, kilka razy obmyli twarz kobiety, która nie dawała oznak życia. Podeszliśmy trochę wyżej i rozpoczęliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego, a następnie Modlitwę różańcową. Do kobiety podeszedł nasz ksiądz Wojciech, który towarzyszył jej do ostatniego tchnienia. Uczestnikiem naszej pielgrzymki był młody człowiek – ratownik medyczny, który podjął walkę o życie kobiety, była też z nami pielęgniarka która pospieszyła z pomocą. Po chwili przyjechała karetka pogotowia ratunkowego – lekarz i ratownicy. Walka o życie kobiety trwała około jednej godziny. Ze łzami w oczach szeptałyśmy „Zdrowaś Maryjo” prosząc o cud uzdrowienia. Życie kobiety uchodziło i powracało. Około godziny 12-tej kiedy świat zatrzymuje swój oddech na modlitwę Anioł Pański, Pani Wanda – tak miała na imię - w wieku niewiele ponad 50 lat, która mieszkała 30 km od Częstochowy przeszła do Wieczności, gdy zamierzała pójść na miejsce objawienia Matki Bożej Licheńskiej. To były jednocześnie najpiękniejsze rekolekcje i misje świata. Nie potrzeba było żadnych słów. To nasz ksiądz Wojciech „wziął ją za rękę i wprowadził do Raju. Składamy serdeczne Bóg zapłać ks. Wojciechowi za świadectwo autentycznego kapłaństwa, że nie pozostawiliśmy umierającej kobiety w osamotnieniu. Pan Jezus mówi: „Na koniec – dam Ci wieniec zwycięstwa”. Pan Jezus dał śp. Wandzie wieniec zwycięstwa upleciony z żywych róż – nas pielgrzymów z podkarpacia, którzy otoczyliśmy wieńcem naszej modlitwy przechodzącej do Niego nigdy nam nieznaną i nigdy nie spotkaną kobietą, a tak bliskiej naszym sercom. Również sp. Wanda, która wczesnym rankiem wyjechała z okolic Częstochowy, nie przepuszczała, że będzie to jej ostatnia pielgrzymka i ostatnia chwila jej życia. Na zawsze pozostanie w naszej pamięci i w naszej modlitwie bowiem Pan Jezus i Matka Boża Licheńska – która obmyła jej twarz cudowną wodą wyposażając ją na świętość, złączyli ją z nami na wieki. Nasze życie lotem błyskawicy zmieniło się. Nie poszliśmy do Lasku Grąblińskiego. Weszliśmy do autokaru w milczeniu zupełnie inni, przemienieni, nie myślący tylko o sobie, o pośpiechu, lecz skupiający się na naszych drogach bliźnich. Ks. Wojciech rozpoczął modlitwę Anioł Pański i dziesiątek Różańca Świętego – „Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny”. Mówiliśmy – Pani Wandzia jest już w niebie. Pan Bóg poprzez to doświadczanie mówi każdemu człowiekowi: „To Ja jestem Panem czasu, tylko i wyłącznie do Mnie należy czas, żaden człowiek na ziemi nie zna dnia ani godziny, miejsca i okoliczności kiedy zawołam go do Siebie”. Plany Boże nie są planami ludzkimi.

*Bóg nigdy nie ma dosyć przebaczenia. To my mamy dosyć proszenia Go o przebaczenie*

*Papież Franciszek*

Pan Bóg jest Miłością, często zaskakuje i ma swoje tajemnice, w każdym człowieku ma się wypełnić Jego wola. Bóg działa i przemawia przez ludzi oraz wydarzenia. Najpiękniejsze jest to, co jest bardzo trudne i wymaga wielkiego wysiłku.

To bolesne wydarzenie dla rodziny śp. Wandy było dla nas pielgrzymów dużym przeżyciem również bolesnym. Nigdy nie spotkaliśmy się z taką sytuacją. Patrząc oczyma wiary, ufamy że to niezwykle wydarzenie w świętym miejscu stało się zbawieniem dla śp. Wandy, ujrzeniem przez Nią Pana Jezusa twarzą w Twarz, którego z pewnością bardzo kochała na ziemi. Dopomogła jej w tym Matka Boża – Częstochowska – Licheńska – Niepokalana, którą oddychała, a która ukazała jej błogosławiony owoc Swojego Łona – Jezusa Chrystusa Zbawiciela Świata. Po tym niepojętym przez nas po ludzku wydarzeniu, z modlitwą na ustach i sercach wyruszyliśmy w drogę powrotną. W Kaliszu pokłoniliśmy się Świętej Rodzinie w Sanktuarium św. Józefa. Następne Sanktuarium, w którym zatrzymaliśmy się to Gidle koło Częstochowy, które w bieżącym roku świętuje – Wielki Jubileusz – 500 Lecia Wyorania Cudownej Figurki Matki Bożej Gidelskiej Uzdrawienie Chorych. Pieczę nad Sanktuarium i Cudowną Figurką – wielkości dłoni – sprawuje Zakon Dominikanów, który w bieżącym roku obchodzi 800-lecie zatwierdzenia Zakonu. Bardzo serdecznie powitał nas Ojciec Grzegorz, który przedstawił historię cudownych wydarzeń w Gidlach i kilka świadectw cudownych uzdrowień. Była również możliwość nabycia ampuleczki poświęconego wina, w którym była zanurzona w uroczystość odpustową w pierwszą niedzielę maja (każdego roku) łaskami słynąca Figurka Gidelska. Z wdzięcznością i modlitwą wyjechaliśmy z tego świętego miejsca, którym wielu pielgrzymów było po raz pierwszy.

Kolejne miejsce naszych nawiedzin – to Jasna Góra – Matka Boża Częstochowska Królowa Polski – która wielką klamrą spięła nasz pielgrzymi szlak. Wszystkie Sanktuaria, które nawiedziliśmy to bramy Bożego miłosierdzia. Matka Najświętsza z Najświętszym Synem Jezusem na ręce, spojrzała czule na nas z cudownego Jasnogórskiego obrazu. Jej spojrzenie było pełne miłości i zatroskania o swoje ziemskie dzieci, bowiem jest naszą Matką. Klęczeliśmy u Jej stóp bardzo blisko – co ze względu na dużą ilość pielgrzymów często jest wręcz niemożliwe. Dziękując wielbiliśmy Pana Jezusa za Maryję, a Maryję za Pana Jezusa. Polecaliśmy również świętej pamięci Wandę, która z pewnością była u Maryi bardzo często, gdyż mieszkała blisko. Dziękowaliśmy Panu Bogu i Matce Bożej Częstochowskiej za nią prosząc o jej świętość w nie-

bie i nasze święte życie na ziemi. „Uświęćmy każdą chwilę naszego życia dnia i nocy, gromadząc zasługi na Niebo, abyśmy przedsmaku nieba doświadczali żyjąc tutaj na ziemi”. Na Jasnej Górze zakupiliśmy duży obraz Matki Bożej Częstochowskiej, który poświęcił Ojciec Paulin i w autokarze wspólnie z ks. Wojciechem, składając serdeczne życzenia kochanym jubilatom Agnieszce i Januszowi wręczyliśmy ten święty prezent. Małżonkowie Ci mają duże nabożeństwo do Matki Bożej Częstochowskiej, stąd ich udział w pielgrzymce. Byli bardzo szczęśliwi i z wielką radością przyjęli i ucałowali cudowny wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej. Z wielką radością w sercach, dziękując Bogu, Niepokalanej i ludziom których Bóg postawił na naszej drodze życia, a było ich wielu wyruszyliśmy w drogę powrotną do Sanoka. Dziękowaliśmy Panu Bogu i niepokalanej za święty, błogosławiony czas naszej pielgrzymki, za Opatrzność Bożą, za szczęśliwą podróż i pobyt w miejscach przebywania, za piękną pogodę, za wszystkie przeżyte chwile, za wspaniałych kierowców, za cudowną pielgrzymkę. Ufamy, że przez całe życie będziemy zbierać obfite owoce niezwyklej pielgrzymki. Jednego z nich doświadczaliśmy na naszych podczas jej trwania. Jeszcze raz składam serdeczne Bóg zapłać bliskiemu i drogiemu naszym sercom czcigodnemu Księdzu Wojciechowi Szarek. Zmęczeni, lecz bardzo szczęśliwi w późnych godzinach nocnych przyjechaliśmy do Sanoka.

Za wszystko niech będzie uwielbiony Bóg w Trójcy Świętej Jedyny i Maryja Niepokalana Matka Boga i nasza Matka. Bardzo Was kochamy.

Henryka Tymoczko



*Chrystus na krzyżu uczy nas kochać również tych, którzy nas nie kochają*

*Papież Franciszek*

## Wieniec z gwiazd dwunastu

Kiedy kilkanaście lat temu, a nawet całkiem niedawno byli tacy, którzy wieszczili Unii Europejskiej rychły upadek, powszechna opinia traktowała ich w najlepszym razie z przymrużeniem oka. Unia miała być projektem nieodwracalnym, któż bowiem chciałby z własnej woli opuszczać czy likwidować krainę szczęśliwości, będącą rzekomo uwieńczeniem dobiegającej ostatecznego końca historii.

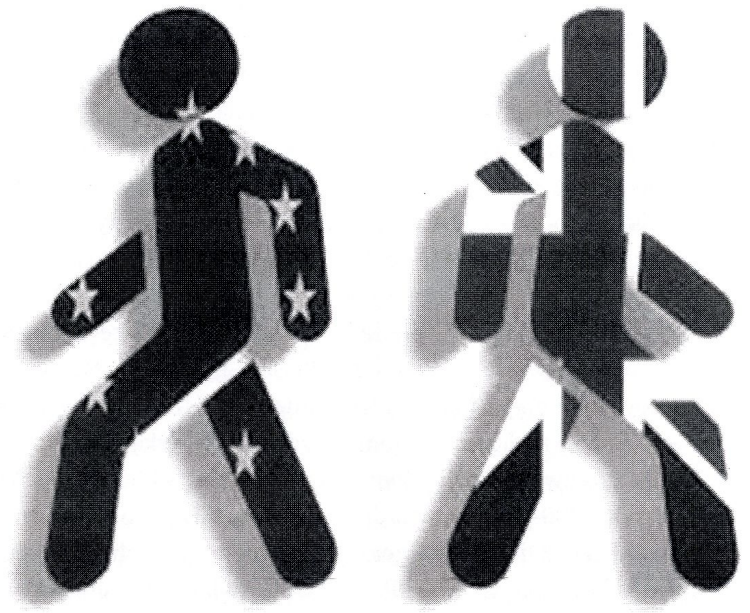
Potem ujawnił się kryzys ekonomiczny i kryzys strefy Euro, będący w istocie głębokim kryzysem moralnym, ponieważ jego korzeń tkwi w niespotykanej we wcześniejszych epokach, pozbawionej jakichkolwiek hamulców chciwości, w której nawet sam przedmiot chciwości, pieniądź, zaczęto traktować umownie, „kreując” go do woli wąskiej grupy trzymającej banki.

Równocześnie w sytej Europie od wielu lat dojrzewał kryzys demograficzny, będący następstwem zaniechania wszelkiego ducha ofiarności. Mieszkańcy najbogatszego kontynentu na naszej planecie coraz częściej uznawali, że nie stać ich na przyjęcie nowego życia i wychowanie dzieci. Na ten z kolei kryzys receptą miało być sprowadzanie ludzi z zewnątrz, poczętych w łonach matek, które niekoniecznie cieszą się swobodami kobiet Zachodu. Że musi to doprowadzić do konfrontacji niezgodnych ze sobą cywilizacji, nie należało się przejmować. Ostatni, zeszłoroczny akord w postaci bezmyślnego zaproszenia wielkich mas imigrantów, był kolejnym krokiem w wieloletnim procesie zasiedlania Zachodu przez wyznawców Proroka i mógł się stać sygnałem do bardziej niż dotychczas agresywnych działań przybyszów.

Historia, której zakończenie przedwcześnie obwieścili niektórzy filozofowie, zaczęła znów przyspieszać. A może po prostu wróciła na swoje zwykłe tory, na których od wieków wiara walczy z obojętnością, a nienawiść z miłosierdziem. Brytyjczycy w referendum przegłosowali chęć opuszczenia krainy szczęśliwości. Jeżeli przed wyborami we Francji dojdzie jeszcze do kilku zamachów, to i ona prawdopodobnie zechce wyjść z UE, kilka innych krajów też się nad tym zastanawia. Sytuacja Turcji, potężnego kraju muzułmańskiego będącego w tej chwili w sojuszu z Zachodem, staje się coraz bardziej niepewna. A w całej Unii powoli dojrzewa przekonanie,

że z tą krainą szczęśliwości najwyraźniej coś poszło nie tak.

Pisałem już w tej gazecie, choćby w artykule „Gwiazda Morza” o tym, jakie wartości wyznawało i reprezentowało chrześcijańskie rycerstwo, które już niejednokrotnie w przeszłości ratowało tożsamość nasze-



go kontynentu. Czy wartości te zostaną dzisiaj podjęte? Trudno uwierzyć, że reprezentują je młodzi, często pełnoletni ludzie, biegający po parkach, drogach, a czasami wciskający się na teren prywatny w poszukiwaniu wirtualnych stworzonek - Pokemonów. Zapewne jakaś sprytna instytucja uzyskała dzięki tej grze możliwość sfotografowania licznych miejsc i obiektów, normalnie niedostępnych. Przy okazji wykreowała jednak zjawisko, które nie wiedzieć czemu kojarzy mi się ze średniowiecznym podaniem o fleciście, który potrafił wyprowadzić z miasta na zgubę wszystkie szczury, a następnie ... wszystkie dzieci. Europie do ocalenia potrzeba ludzi, młodszych i starszych, którzy nie będą wierzyć ani w wirtualne stworki, ani w równie wirtualne „wartości unijne”, którzy będą żyć i działać naprawdę. Wybór mamy niewielki i czasu coraz mniej. Nie jestem typem eurosceptyka, który cieszyłby się z rozpadu Unii, zwłaszcza, jeżeli wzmocni to naszego ogromnego sąsiada ze Wschodu.

*Pieniądź ma służyć, nie rządzić*

*Papież Franciszek*

Ale wiem doskonale, że taka Unia jaką mamy obecnie, przestała reprezentować i chronić sensowne wartości ludzkie. Wiem również, że aby walczyć o przetrwanie, trzeba posiadać motyw, o który walczyć warto. Biurokracja brukselska oraz władze ważnych krajów unijnych, unikające w imię politycznej poprawności prawdziwych odpowiedzi na trudne pytania, nie dają wielkiej nadziei na dostarczenie nam takiego, wspólnego motywu.

Ale możemy wrócić do korzeni tego, czym wspólna Europa miała być. Symbolem takich wartości pozostaje flaga Rady Europy i Unii Europejskiej. Arsène Heitz, jeden z autorów flagi potwierdził, że jego inspiracją był wieniec z gwiazd dwunastu, jaki nosi Niewiasta z Apokalipsy. Katolicy najczęściej utożsamiają tą kobietę z Maryją, do której już nie raz modlili się o ocalenie Europy. I nie raz zostali wysłuchani.

Czas najwyższy spróbować tego sposobu ponownie. I przekonywać innych, że to jedyny ratunek dla naszej kulejącej cywilizacji. Nie trzeba zamartwiać się, czy jest nas wielu, czy garstka, albo czy tak zwane czasy dają jakąś nadzieję na przebudzenie większości. W czy-

taniu z niedzieli 24 lipca mamy kapitalną scenę, w której Abraham targuje się z Bogiem o los mieszkańców Sodomy (Rdz 18,20-32). Bóg Wszechmogący pod wpływem prośb nieznaczącego człowieka kilkakrotnie zmienia swoją decyzję ! Zupełnie, jakby czuł się przymuszony do okazywania Miłosierdzia, którego przecież jest źródłem. Targ Abrahama dowodzi, że Pan był gotów ocalić wielkie i do cna zepsute miasto dla dziesięciu świętych, gdyby się tacy znaleźli. Teologowie wyprowadzają z tego konsekwentny wniosek, że nasz świat może jeszcze istnieć tylko dlatego, że żyje na nim garstka świętych, którzy podobają się Bogu.

Kiedy ten tekst się ukáže, Światowe Dni Młodzieży będą dobiegać końca. Może to tam, na spotkaniu nie z wykreowanym wirtualnie światem, ale z prawdziwym Bogiem i z Jego namiestnikiem na Ziemi przebudzą się kolejne serca i rozpoznają ścieżki Miłosierdzia Bożego, które samo jedno może naprawić wszelkie szkody, wskazać właściwe drogi. Prośmy Maryję, Panią w koronie z dwunastu gwiazd, aby poprowadziła nimi Polskę, Europę i świat cały.

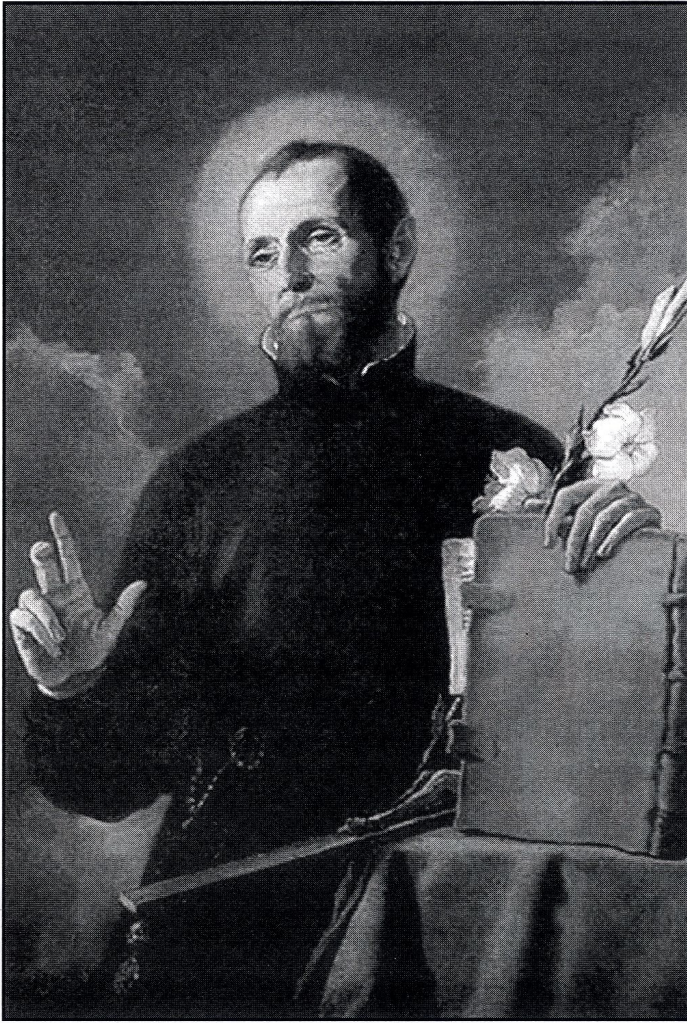
Piotr Jungiewicz



*Edukacja jest dziełem miłości, jest jak dawanie życia*

*Papież Franciszek*

## Święty Kajetan – patron chleba i pracy



Historia Kościoła to wielkie pielgrzymowanie przez wieki, w różnych sytuacjach społecznych i politycznych w kontekście różnych kultur. To wędrówka konkretnych wspólnot i poszczególnych ludzi wierzących. Pielgrzymowanie to zmierzanie do spotkania z Bogiem, chęć doświadczenia Go żyjącego, działającego w życiu człowieka. Boga można spotkać na różne sposoby. Uprzywilejowanymi miejscami spotkania z Nim są sanktuaria. Buenos Aires to gigantyczna metropolia, stolica Argentyny, ojczyzny papieża Franciszka, który w lipcu br. podczas Światowych Dni Młodzieży odwiedzi Polskę. Żyje w niej prawie około 16 milionów mieszkańców. Każda dzielnica miasta ma długą historię i własne tradycje. Specyfika każdej z nich wyraża się w rytmie życia, folklorze i swoistej religijności. Charakterystyczną dzielnicą stolicy Argentyny, znaną ze swego kolorytu jest Liniers. U początków miasta znajdowała się poza jego granicami. Osadę Liniers zapoczątkowała stacja kolejowa, którą zaczęto budować w 1875 roku jako pierwszą poza stolicą. Wokół niej wzniesiono domy, potem osiedla. Z biegiem czasu została wchłonięta przez rozszerzającą się metropolię i dziś jest w granicach wielkiego Buenos Aires. Liniers jest znane nie tylko ze stacji kolejowej, po

której dziś pozostało tylko wspomnienie, gdyż kolej w Argentynie jest prawie w zaniku, wyparta przez komunikację i transport samochodowy. Liniers obecnie słynie z wyjątkowego sanktuarium – Świętego Kajetana. Pielgrzymują tam rocznie miliony ludzi. W uroczystość św. Kajetana, które przypada 7 sierpnia, przybywa do tego świętego miejsca wiele tysięcy pielgrzymów. Rekord został pobity w 2008 r., kiedy to według informacji prasowych i telewizyjnych przybyło 900 tysięcy wiernych. Lud argentyński jest bardzo religijny. Mieszka tutaj bardzo mało ludzi niewierzących. Nie zawsze jednak łatwo tubylcom zidentyfikować się z pobożnością liturgiczną w strukturach parafialnych. Dlatego w parafiach tworzą się małe grupy ludzi zaangażowanych, stąd atrakcyjność neokatechumenatu i ruchów charyzmatycznych, które dają możliwość bardziej osobistego - jakże potrzebnego - uczuciowego przeżywania wiary. Mimo to wiele parafii stale pracuje nad udoskonaleniem różnych metod formacji zaangażowanego laikatu. Obserwuje się też ogromną siłę religijności ludowej. Popularnością cieszą się sanktuaria, których w Argentynie jest wyjątkowo dużo. Różnorodność i folklorystyczna barwność miejsc kultu religijnego jest tutaj imponująca. Ludzie lubią pielgrzymować. Na przykład największe narodowe sanktuarium maryjne w Lujan, podobnie jak Jasna Góra jest nawiedzane przez cały rok. W pierwszą sobotę i niedzielę października organizowana jest specjalna pielgrzymka z Buenos Aires do oddalonego 70 km od stolicy Lujan. Pielgrzymi docierają tam pieszo lub różnymi środkami lokomocji. W sanktuarium tym gdzie czczona jest Matka Boża widoczne są ślady pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II.

Przemierzając ogromne odległości w Argentynie, napotyka się sporo przydrożnych kapliczek z Panem Jezusem, Matką Bożą czy świętymi. A skąd taka popularność św. Kajetana? Figura świętego dotarła do Liniers około 1830 roku a pracujące tam siostry "Hermanas del Divino Salvador" umieściły ją w kaplicy wybudowanej na jego cześć. W niedługim czasie powstało kolegium - "Colegio San Cayetano". Jednak upowszechnienie czci św. Kajetana nastąpiło na początku lat trzydziestych ubiegłego wieku. Wielu ludzi nie tylko straciło pracę, ale zostało zepchniętych na margines życia społecznego i popadło w nędzę. Kryzys trwał aż do lat 40. Kraj, który na początku XX wieku przeżywał rozkwit gospodarczy znalazł się w poważnych kłopotach finansowych i gospodarczych. Duszpasterze kościoła i parafii św. Kajetana postanowili wyjść na przeciw problemom ludzi. Powstało centrum nie tylko pomocy socjalnej ale też podtrzymywania nadziei wśród zdesperowanej ludności. Źródło wsparcia w tym ogromnym kryzysie mogło być tylko duchowe. Stał się nim św. Kajetan, wzór człowieka, który znalazł się w beznadziejnym położeniu. Drugą znaczącą przyczyną rozwoju sanktuarium był Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który odbył się w Buenos Aires w 1934 r. w czasie światowego kryzysu ekonomicznego. W promocji kongresu w parafiach, w tym w parafii św. Kajetana,

*Jezus jest Miłością, która stała się ciałem*

*Papież Franciszek*

Ówczesny proboszcz Domingo Falgioni rozwinął pobożność do św. Kajetana, nadając temu ruchowi charakter przede wszystkim odnowy duchowej, ale też zaangażowania społecznego. Wokół sanktuarium zorganizowano grupy właścicieli małych przedsiębiorstw, sklepikarzy, itp. - w celu pomocy ludziom dotkniętym kryzysem.

Powstała nawet spółdzielnia, która miała pomagać w podnoszeniu się ze skutków bezrobocia. Święty Kajetan stawał się coraz bardziej znanym patronem chleba i pracy. Do sanktuarium zaczęło przybywać coraz więcej ludzi, by prosić św. Kajetana o pracę lub - jeżeli ją mieli - o jej utrzymanie. Ludzie modlili się, by nie zaznać głodu, by w ich domach nie zabrakło chleba. Jak dawniej, tak i dziś najwięcej ludzi przybywa w dzień św. Kajetana, czyli 7 sierpnia. W tym sanktuarium poświęconym św. Kajetanowi, każdego siódmego dnia miesiąca odbywa się specjalne nabożeństwo w którym biorą udział liczne rzesze wiernych i pielgrzymów. Jego figura, przed którą zawsze znajduje się pełno świeżych kwiatów, jest wystawiana za szkłem w prawej bocznej ścianie kościoła. Zgodnie ze zwyczajem panującym w większości krajów latynoamerykańskich trzeba dotknąć kogoś lub czegoś, żeby otrzymać specjalną moc czy łaskę. Dlatego ludzie przed lub po modlitwie podchodzą do figury i dotykają jej. Panuje ogólne przekonanie, że moc świętego oddziałuje najbardziej w dniu jego patronalnego święta. Przed 7 sierpnia ulice przed sanktuarium są zapełnione koczownikami, którzy w namiotach lub pod gołym niebem czekają, by rano gdy tylko otworzą się drzwi sanktuarium, być jak najbliżej cudownej figury i mieć pewność jej dotknięcia. Figura w tym dniu jest wystawiona na zewnątrz kościoła i nieustanna procesja do św. Kajetana trwa nawet w czasie Mszy Świętych. Wiara ludzi, że dzięki fizycznemu kontaktowi - dotknięciu figury - otrzyma się łaskę, o którą się prosi jest niesłychanie silna. Co roku do sanktuarium przybywa coraz więcej ludzi, nawet setki tysięcy, co władzom administracyjnym przysparza problemów organizacyjnych i porządkowych. Można zapytać, dlaczego właśnie św. Kajetan stał się tak popularnym patronem chleba i pracy. Oczywiście nie wolno nam zapominać, że to Opatrzność Boża kieruje wydarzeniami i nic nie dzieje się przypadkowo. Bóg posługuje się konkretnymi osobami oraz nadaje sens pewnym wydarzeniom, również takim jak kryzys ekonomiczny. Z ludzkiego punktu widzenia na każde wydarzenie składa się wiele przyczyn. Tak jest i w tym przypadku. By lepiej zrozumieć sens tej szczególnej czci do św. Kajetana, trzeba spojrzeć wstecz. Figurę św. Kajetana przywieźli do Argentyny emigranci z Włoch, których w tym kraju, szczególnie w Buenos Aires były dziesiątki tysięcy. Kajetan Gasper (1480-1547) urodził się w Vicenzy w rodzinie książęcej i zdobył solidne, jak na tamte czasy wykształcenie. Zwrócił uwagę papieża Juliusza II, który mianował go wysokim urzędnikiem w kancelarii Państwa Watykańskiego. Tu Kajetan dał się poznać jako dobry dyplomata, zażegnując konflikt grozący wojną pomiędzy Wenecją a Państwem Papieskim. Jednak zniechęcony dworskim przepychem porzucił

świecką karierę na dworze papieskim. Wybrał stan duchowny i w 36 roku życia został wyświęcony na kapłana. To był moment zwrotny w jego życiu. Kajetan nie wybrał też kariery w Kościele. Poświęcił się pracy wśród biednych i chorych. Założył pierwszy szpital zakaźny. W tym celu sprzedał swoje dobra materialne, nawet bogatą bibliotekę. Wspólnie z biskupem Giovannim Pietro Caraffą zorganizował wolontariuszy, by pomagać najbiedniejszym w Rzymie. Od siebie, jak i swoich współpracowników wymagał całkowitego wyrzeczenia się dóbr materialnych, przez co miał przeciwników i zwolenników. Dla tych którzy do niego dołączyli założył Stowarzyszenie Kanoników Regularnych, zwanych kajetanami lub teatynami. Ich działalność rozszerzyła się szybko na inne miasta Półwyspu Apenińskiego, Neapol i Wenecję aż za wielkie wody oceanu.

Postać św. Kajetana przypadła do serca Argentyńczykom. Jego oddanie się biednym, szukanie chleba dla głodnych, pracy dla bezrobotnych, pomoc chorym na pewno wpłynęły na to, że ludzie z czasem uznali go za dobrego patrona w skrajnej biedzie. To właśnie z sanktuarium św. Kajetana rozpoczyna się coroczna pielgrzymka do narodowego sanktuarium maryjnego w Lujan. To tam zbierają się w sobotę przed pierwszą niedzielą października wielkie tłumy pielgrzymów wędrujących do Matki Bożej. Społeczne przesłanie sanktuarium w Liniers jest coraz bardziej aktualne. Argentyńczycy przeżywali już kilka poważnych kryzysów ekonomicznych. Doprowadziły one do zubożenia tysięcy ludzi, pozostawiły ich bez środków do życia i bez nadziei na lepszą przyszłość. U św. Kajetana ludzie umacniają się w nadziei, że solidarność międzyludzka jest możliwa. Religijne doświadczenie to promyk nadziei i pociechy, że ich życie może się zmienić. Ci, którzy mają pracę lub dobrze im się powodzi, powinni w imię ewangelicznej solidarności dzielić się z innymi. Znakiem solidarności jest przyniesienie w dniu św. Kajetana bochenka chleba. Kto tylko może, powinien przynieść co najmniej jeden bochenek. Transport odpowiednio zorganizowany przez duszpasterzy i zarząd sanktuarium sprawia, że chleb jest zaraz dostarczany do domów starców, domów dziecka i dzielnic nędzy. Od wielu lat duszpasterze sanktuarium proszą, by nie kupować świec, ale przeznaczyć pieniądze dla biednych. W sanktuarium nie ma miejsca na zapalenie świec, co oczywiście nie podoba się sklepikarzom. Kult św. Kajetana rozwija się wbrew ogólnym trendom w świecie, a nawet w Kościele Powszechnym. Wbrew tendencjom materialistycznym i konsumpcyjnym w dzisiejszych społeczeństwach ludzie w sytuacjach trudnych, kryzysowych sięgają po wartości religijne. Także sanktuarium św. Kajetana to wyraz wiary ludu i odpowiedź na znaki czasu.

#### Literatura:

Konrad Keler SVD - "Zadziwiający świat sanktuariów".

Halina Martowicz

*Praca czyni nas podobnymi do Boga, który pracował i pracuje, nieustannie działa*  
Papież Franciszek

## Wieczory Miłosierdzia w Zboiskach

W Ośrodku Rekolekcyjnym "Caritas" znajdującym się we wsi Zboiska koło Sanoka odbywają się comiesięczne nabożeństwa, gromadzące zarówno mieszkańców tej miejscowości, uczestników rekolekcji korzystających z Ośrodka, jak i osoby przyjezdne z Sanoka i dalszej okolicy.

W tym roku mieliśmy już cztery takie wieczory, a każdy nieco inny. Program nabożeństwa stopniowo ewoluuje, kolejność wydarzeń się zmienia, także wykonawcy śpiewów i muzycy są różni, dzięki czemu ubogaca się zebranych nowymi formami wyrazu.

Wiadomo, że najważniejsza jest Msza Św., ale nie wszyscy doceniają jak istotne i pomocne dla jej owocnego przeżycia jest to, co dzieje się bezpośrednio przed rozpoczęciem. W czasie niedawnego, IV Wieczoru Miłosierdzia mogłem się przekonać, że w tym względzie można wiele zmienić, da się wejść w liturgię z rozmodlonym sercem i wyciszonym umysłem.

Jak to zrobić? Po pierwsze, przychodząc odpowiednio wcześniej, na przykład pół godziny przed Mszą. Strata czasu? Wręcz przeciwnie, zysk dla duszy, aby miało czas odrodzić się w moim wnętrzu życie wiary, zagłuszone nawałem spraw codziennych, rozpychających się w głowie, trujących delikatność Ducha. On próbuje coś do mnie powiedzieć w chwili ciszy, poprowadzić sensowniej na drodze powołania jako męża, ojca, a nie robota wieloczynnościowego, mozolnie przerabiającego czas i stres na pieniądze, których za chwilę już nie będzie.

Jakże wdzięczny jestem zespołowi muzycznemu Soul, który pokazał mi, jak można Mszę Świętą rozpocząć inaczej, że wystarczy kwadrans zasłuchania w muzykę i słowa pieśni, aby psychicznie dojrzeć do uczestnictwa w Najświętszej Ofierze. Pomędzy utworami wpleciony delikatny i wyważony komentarz ks. Zajdla, skierowany do zebranych w kościele i do widzów internetowej telewizji Twoja TV Jarosław oraz słuchaczy Radia Fara. W śpiewie młodych dziewcząt z Soulu czuć świętość, to nie jest zwykły występ artystyczny, to nie jest muzyczny przerywnik, tu dotyka się niewidzialnego Ducha. On

zaczyna działać gdzieś głęboko, od środka, za linią okopów i zasiekami, które przygotowałem, aby bronić się przed agresją świata. Na tak przygotowany grunt ma szansę paść Słowo i wydać owoce, zwłaszcza gdy głosi je biskup, tym razem bp Stanisław Jamrozek z Przemyśla.

Po Mszy procesja światła wzdłuż wałów średniowiecznego grodziska, porośniętego wysokimi, starymi drzewami. Jest już ciemno, słońce zaszło, ale świecą reflektory oświetlające fragmenty parku. Na czele procesji niesione relikwie św. Faustyny i św. Jana Pawła II. Harcerze i strażacy stojący z pochodniami wzdłuż wałów. Na koniec ucałowanie relikwii, a przed opuszczeniem gościnnego Ośrodka możliwość skorzystania z kawy, herbaty, drożdżówek, aby nikt nie wyjeżdżał stąd głodny.

Atmosfera Wieczoru Miłosierdzia ma w sobie coś z Wielkiej Soboty, gdzie jest liturgia światła, liczne, piękne śpiewy, brak pośpiechu, dostojność celebracji i czas aby pojąć i przyjąć to, co w życiu jest najważniejsze.

Przesada? Przyjedź, posłuchaj, zobacz, może jest coś do odkrycia, czego nawet się nie spodziewasz. Kolejne Wieczory zaplanowano w drugie piątki miesiąca ok. 18:30.

Wojciech Winnik



*Dodaj wiary, a życie nabierze nowego smaku*

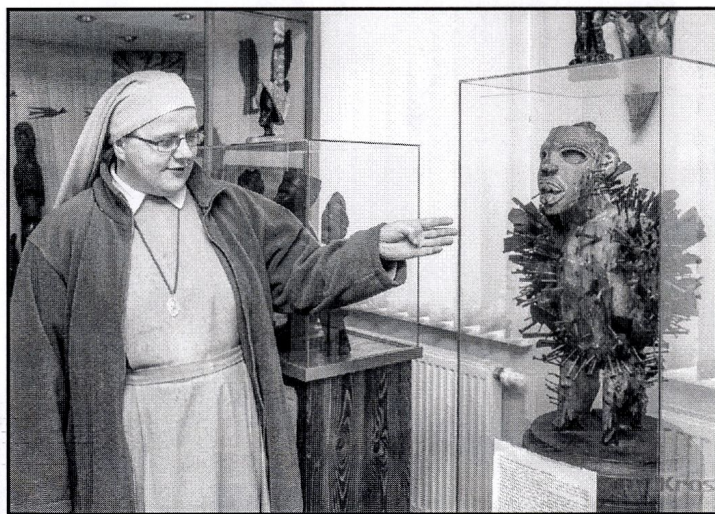
Papież Franciszek

## Pielgrzymka Rycerstwa Niepokalanej w naszej Parafii do Miejsca Piastowego, Dębowca, Krosna – Parafii Miłosierdzia Bożego i Sióstr Klawerianek



W sobotę rano 10.06.2016 r. Rycerze Niepokalanej z naszej Parafii i sympatycy MI udali się na Pielgrzymkę nie na tak daleką jak w maju, lecz na bliską, bowiem większość pielgrzymów to osoby starsze. Trzeba dać możliwość starszym osobom przebywania w uświęconych Łaską Bożą miejscach. Cieszyliśmy się obecnością rodziców z dziećmi i małżeństwa ze Wspólnoty Domowy Kościoł, Ireny i Kazimierza Węgrzyn. Opiekunem duchowym był ks. Wojciech Szarek. Zaszczycił nas swoją obecnością ks. Kazimierz Lepczak, który przez lata był ks. Wikariuszem w naszej Parafii. Najpierw zatrzymaliśmy się w Miejsciu Piastowym w Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju i świętego Michała Archanioła, gdzie posługiwał błog. ks. Bronisław Markiewicz. Po modlitwie jeden z księży Michalitów przedstawiając historię Sanktuarium oprowadził nas po Sanktuarium. Z miejsca Piastowego pojechaliśmy do Dębowca, do Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, bowiem byliśmy zgłoszeni udziałem w eucharystii w kaplicy Cudownej Figury. O godzinie 9:30 rozpoczęła się przenajświętsza ofiara. Oprawę muzyczną wykonały dzieci, które z siostrą zakonną przyjechały również z pielgrzymką.

Podczas homilii główny koncelebrans mówił m.in.: „Nie wolno wstydzić się Pana Jezusa, mamy być ludźmi odważnymi. Objawienie miało miejsce we francuskich Alpach, niedaleko wioski La Salette w sobotę 19 września 1846 roku. Świadcami były dzieci, Melania lat 15 i Maksymin lat 9, które zobaczyły piękną postać Kobiety siedzącej wewnątrz promiennej kuli światła. Maryja zakrywała twarz dłońmi i płakała. Dzisiaj również Maryja płacze z troski za każdym z nas, prosząc aby ludzie przestali grzeszyć, nawrócili się i słuchali Boga Ojca. Po zakończonej eucharystii i błogosławieństwie Bożym Diakon Adam Cyran z Zagórza przedstawił nam całą historię cudownego objawienia, zacerpnęliśmy wody z cudownego źródła przypominając sobie, że 15 września 1996 r. uczestniczyliśmy w koronacji Matki Bożej w La Salette. Dziękujemy ks. Wojciechowi i Kazimierzowi za sprawowaną w naszej intencji Mszę Świętą. Po modlitwie Anioł Pański udaliśmy się do Krosna, do Parafii Miłosierdzia Bożego, którą prowadzi brat naszego ks. Wojciecha, ks. Proboszcz Edward Szarek. Również w tej Parafii posługuje nasz rodak ks. Bartosz Rakoczy, który sprawuje też inne funkcje. Bardzo serdecznie zostaliśmy powitani przez ks. Proboszcza Edwarda, pokropieni wodą święconą. Po przejściu przez bramę miłosierdzia ks. Proboszcz opowiedział historię Parafii, która powstała w 1994 r. i została wydzielona z Parafii Krosno – Fara.



*Chrześcijanin, który nie czuje, że Najświętsza Maryja Panna jest jego matką, jest sierotą*

*Papież Franciszek*

Powstała potrzeba budowy nowego kościoła. Ks. Proboszcz Edward wraz z parafianami wybudowali z Bożą pomocą piękny, nowy kościół, do którego prowadzą wysokie schody, a jego fasada to jakby szerokie rozpostarte ręce samego Boga, który zaprasza i przygarnia każdego człowieka bez wyjątku. W Roku Miłosierdzia, we wrześniu świątynia będzie poświęcona i konsekrowana i przeznaczona na chwałę Trójjedynego Boga – Jezusa Miłosiernego, którego obraz znajduje się w obecnej świątyni, a będzie umieszczony również w ołtarzu głównym nowej świątyni – na pożytek i uświęcenie ludzi. Ksiądz Proboszcz Edward przy wystawionym Panu Jezusie w Najświętszym Sakramencie poprowadził Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Po błogosławieństwie Bożym udaliśmy się do nowego kościoła, gdzie ksiądz proboszcz obdarował nas słodkim upominkiem. Na ręce ks. Wojciecha składamy serdeczne Bóg Zapłać za zaproszenie za serdeczne przyjęcie nas u brata ks. Proboszcza Edwarda, za umożliwienie nam spędzenia pięknych chwil, u Pana Jezusa Miłosiernego, który jest przebaczeniem, bogaty w miłosierdzie i miłością miłosierną. Następnie udaliśmy się do Sióstr Klawerianek, gdzie po uczcie duchowej czekała na nas uczta dla ciała – poczęstunek zorganizowany przez ks. Proboszcza Edwarda,

ks. Wojciecha i ks. Bartosza, a przygotowany przez przemile siostry Klawerianki. Przepyszne grillowane kiełbaski ze świeżym chlebem, wspaniałe ciasta i deser lodowy. Z poczęstunku przeszliśmy do kaplicy sióstr a potem do muzeum misyjnego. Składamy serdeczne podziękowanie siostrom za gościnę.

Bogu niech będą dzięki za wspaniałych kapłanów: ks. Proboszcza Edwarda, ks. Wojciecha, ks. Kasiemierza, ks. Bartosza, diakona Adama, za wszystkich kapłanów, za ich ofiarność, za trud i poświęcenie, za dobre serce, za gościnność, za troskę o wiernych, za miłość. Niech Maryja Matka Kapłanów tuli Was do swojego Niepokalanego serca, tak jak 2000 lat temu tuliła małego Jezusa z którym zaślubiście się na wieki.

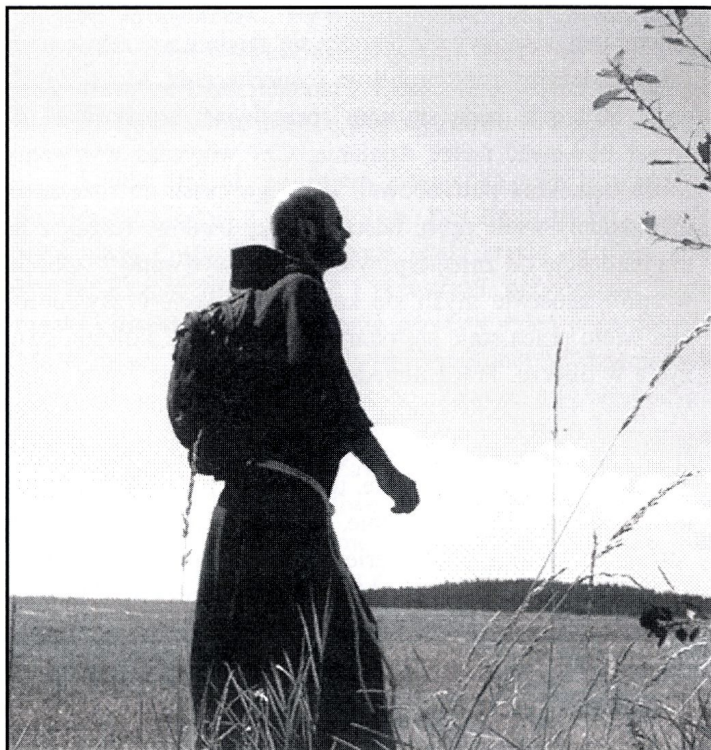
Późnym popołudniem napełnieni Bożą Radością, Miłością i Pokojem, dziękując za wszystko Bogu, Niepokalanej i ludziom powróciliśmy do Sanoka.

Henryka Tymoczko



*Wrażliwość nie jest cechą człowieka słabego – wręcz przeciwnie – oznacza siłę ducha*  
Papież Franciszek

## Rozeznawanie powołania



Jezus nie szuka ludzi impulsywnych ale takich którzy chcą przeżyć przygodę z Bogiem. Co Bóg robi przez cały dzień? Nudzi się? Nie, On pracuje. To jest nietypowe dla chrześcijaństwa. W innych religiach jakkolwiek bóg jest ponad pracą. A mój Bóg jest szczególnie aktywny w pracy z ludźmi. Psalmista mówi, że Bóg Izraela „nie zdrzemnie się ani nie zaśnie” (Ps 121) ale nieustannie prowadzi swoje stado i strzeże go, bo Bóg całe życie swoje pracował. Był cieślą. To jego przymiot: praca. My jesteśmy jego dziełem. Stworzeni na Jego obraz i podobieństwo. Zostaliśmy stworzeni by tworzyć, uczyć się, organizować, uzdrawiać, uprawiać czy uczyć innych. To jest nasz powołanie. Powołanie, które w pełni wykorzystuje to, co Bóg nam dał, jest świętym zadaniem. Mamy powołanie ale nie zawsze jest łatwo usłyszeć głos Boży. Podobnie jak młody Samuel nie zawsze jesteśmy w stanie Go rozpoznać. Pan Bóg z reguły woła dwa razy wypowiadając imię, bo widać raz nie wystarczy. Przede wszystkim jesteśmy powołanie do tego, by poznać Boga, przyjąć Jego miłość i miłosierdzie i aby być jego dziećmi. Jesteśmy powołani by żyć w Królestwie, do tego, by mieszkał w nas Chrystus. W ramach powołanie otrzymaliśmy pewne dary, talenty, pragnienia i marzenia. Zostaliśmy stworzeni, by je poznać, rozwijać, używać z radością i służyć nimi Bogu i ludziom. Mamy daną misję od Boga. Inni byli przed nami, inni przyjdą po nas.

Ale teraz jest nasz dzień. Na początek trzeba swoje powołanie potraktować z powagą. Jest ono tylko Masze i trzeba się z nim zmierzyć. Nawet Bóg nie przyjdzie by zająć nasze miejsce. Moje powołanie nie musi być brzemieniem. Można żyć i być wolnym od lęku przed porażką, strachem jak moja kariera wygląda w oczach innych, bo zbawienie i wartość mojej osoby nie zależą od mojej pozycji. Ale to, co robimy ma ogromne znaczenie. Oprócz poważnego traktowania rozeznanie powołania wymaga podjęcia jednego z największych zadań w życiu, jakim jest poznanie i ocena samego siebie. Zazwyczaj nie jest łatwo odkryć powołanie. Trzeba umieć zadać sobie trudne pytania i na nie odpowiedzieć oraz szczerze ocenić otrzymane dary i ograniczenia. Do naszego powołania może prowadzić szereg prób i błędów, a niektóre marzenia mogą stać się nierealne. Powołanie się odkrywa, a nie wybiera. „Wołanie” trzeba usłyszeć, a to wymaga uważnego słuchania. To Bóg jest powołującym i to On zna każdego z nas po imieniu. To, co budzi naszą pasję i pragnienie jest darem Boga. Pójście za powołaniem nie zawsze dostarcza nam zadowolenia. Często wiąże się z pełnym determinacji postanowieniem aby wytrwać. Ważne jest jedno: pójście za powołaniem nie polega na wyborze ale na słuchaniu.

Może zostałeś stworzony aby się uczyć i przez swoją wiedzę przynosisz korzyści innym. Fascynuje cię lektura, rozmyślanie, pisanie i nauczanie. Ale jeśli pójdziesz w świat biznesu i zechcesz tam zrobić karierę to pójdziesz pod prąd swojego życia i nie pozwolisz by powołanie przemówiło. Bardzo istotne jest odróżnienie, co lubię robić dla samego wykonywania tej czynności, a co chcę robić ze względu na korzyści, jakie to działanie może mi przynieść. Czasami ten wybór, decyzja, aby pozwolić przemówić życiu, może stanowić różnicę między niepowodzeniem a wielkością. Czasami jest pokusa by pójść w ślady rodziców. Zwykle dotyczy to rodziców, którzy odnieśli sukces. Trudną prawdą jest to, że nikt nie jest swoim ojcem czy matką i dla niego powołanie jest zupełnie inne, że nie ma tych samych darów oraz pragnień. Kiedy nie szanuje się swojego powołania zwykle rzeczywistość staje się wrogiem. Zamykamy oczy i uszy na wszelkie oznaki i ścigamy coś, co nie jest nasze. Zwykle kończy się to rozterkami i niepokojem duszy bo staramy się być kimś, kim w gruncie rzeczy nie jesteśmy. Jeśli mamy odwagę uznać swoje ograniczenia i przyjąć je jako rzeczywistość, możemy doświadczyć wielkiej wolności. Trudne do wypełnienia są słowa św. Pawła, abyśmy sądzili siebie na „trzeźwo”(Rz 12,3).

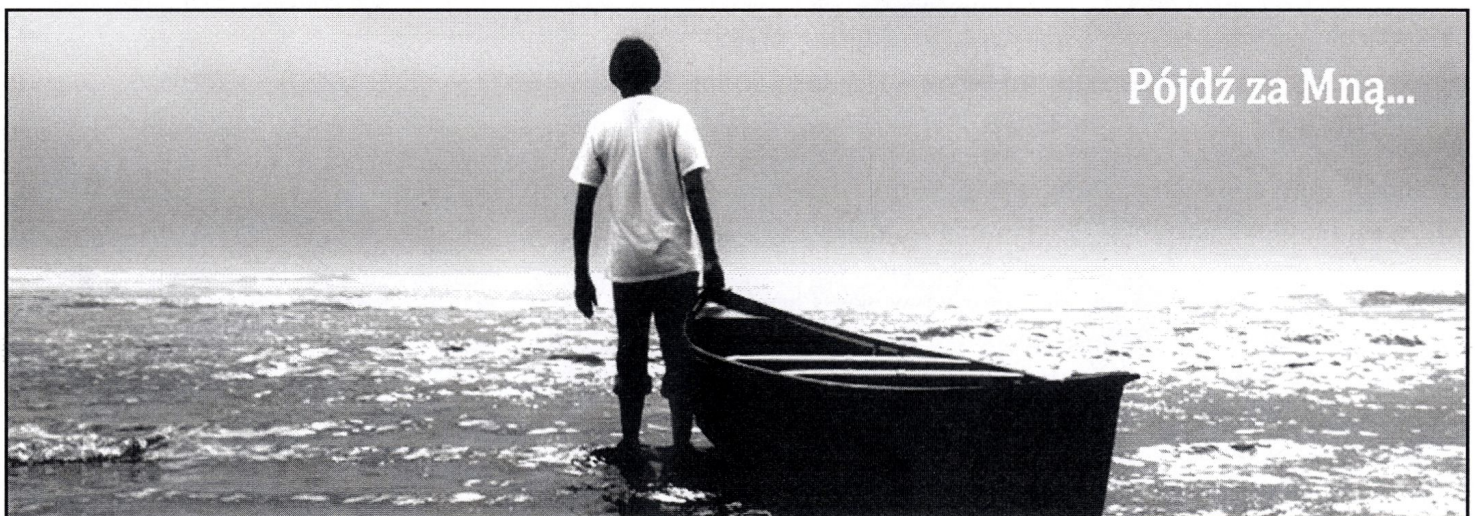
*Nikt nie jest bardziej cierpliwy niż Bóg Ojciec: nikt nie rozumie i nie potrafi tak czekać jak On*

*Papież Franciszek*

Trafna ocena swoich pasji, darów i ograniczeń stanowi jedno z największych wyzwań w życiu. Wymaga ogromnej samoświadomości, a jednocześnie pomocy innych ludzi, aby zdjeli nam klapki z oczu. Rozeznanie powołania to proces. Metodą jest przetestowanie naszego „głosu” serca zachowując dotychczasowe działania. Wówczas koszt próby jest niski i zawsze jest jakiś stały element życia. Bóg działa z rozwagą i nie marnuje środków. Zdobyte przez nas kompetencje i umiejętności mają znaczenie, a mogą być roztrwonione, jeśli zbyt szybko opuścimy miejsce w który się w danej chwili znajdujemy. Może tą próbą byłaby zajęcie się na chwilę tym co nam w „sercu gra”. Nawet św. Paweł zajmował się wykonywaniem namiotów w czasie zakładania kościołów. Ludzie często idealizują swoje powołanie. Otrzymane powołanie od Boga to nie to samo, co nasze wyobrażenie o wymarzonej karierze. Powołanie to czasem zupełnie inna bajka. Bóg powoływał Mojżesza do różnych zadań, a on często wskazywał na Aarona. Podobnie i Jonasz nie za bardzo chciał przyjąć powołanie od Boga. Bóg powołał Jeremiasza by głosił prawdę ludziom, którzy nie chcieli go słuchać. Było to tak trudne, że prorok często płakał i ciągle nie chciał przyjmować woli Boga. Przez to nazywany jest „płaczącym prorokiem”. Często osoby słysząc swoje powołanie uznawały się za nieodpowiednie. Kiedy Bóg powoływał Abrahama do opuszczenia domu, Gedeona do poprowadzenia armii, Esterę do przeciwstawienia się królowi to ich pierwsze słowa nie brzmiały: tak, jestem gotów. Pierwszą reakcją jest zazwyczaj strach. Lecz ważne jest, że jeśli Bóg powołuje to też wyposaża. Jednak sam naturalny talent nie wystarczy. Potrzebuje pomysłów, siły i zdolności twórczych, wykraczających poza moje własne zasoby, aby wykonać to, o co prosi mnie Bóg. Zadanie ma być wykonane przez Boga i przeze mnie razem. Nie jesteśmy powołani by pracować dla Boga ale razem z Bogiem. Każda osoba, mówiąca swoje „tak” zapłaciła wysoką cenę. Tak też będzie

z nami. Czasami oznacza to długie godziny prac i wysiłku, kiedy nie ma się na to ochoty. Może moje powołanie nie wiąże się z uznaniem, bogactwem czy wpływami na które oczekuje. Czy porzucimy te oczekiwania? Czasami poświęcimy się marzeniom, a sprawy nie potoczą się zgodnie z oczekiwaniami i doświadczymy rozczarowania i zniechęcenia. Może się zdarzyć, że ludzie będą się nam sprzeciwiać, krytykować, czy nawet blokować nasze działania. Czy wówczas wytrwamy? Może będziemy potrzebowali długiego czasu na rozeznanie, przejdziemy wiele prób, falstartów czy błędów. Każdy z nas ma tendencję do zniecierpliwienia. Czy wytrwamy? Obecnie w społeczeństwie myśli się kategoriami kariery zawodowej. Dla wielu praca staje się ołtarzem, na którym składają swoje życie w ofierze. Praca niejednokrotnie stała się nową religią. W miarę jak zobowiązania ludzi wobec rodziny, społeczeństwa czy wiary się kurczą, zaczynamy oczekiwać, że praca zawodowa da nam znaczenie, tożsamość, poczucie przynależności i poważanie. Powołanie, czyli coś co robię z Bogiem, zostaje zastąpione przez karierę zawodową, która może stać się mim bogiem. Zawód wybieram sobie sam, powołanie daje mi Bóg. Kariera zawodowa obiecuje status, pieniądze, władzę, uznanie. Powołanie zazwyczaj obiecuje trudności, a nawet cierpienie i jest zwykle poruszaniem się nie w górę ale w dół. Kariera zawodowa kończy się emeryturą i posiadaniem wielu „zabawek”. Powołanie nie kończy się aż do dnia śmierci. Kariera przynosi widoczne nagrody, powołanie zachowuje znaczenie na wieczność. Bywa, że nasza kariera zostanie przerwana, ale ta pozorna porażka bywa początkiem powołania. Każdy z nas ma swoje własne powołanie. Trzeba rozeznac je z Bogiem. Nie jesteśmy częścią zapasową ale istotnym elementem, mamy misję od Boga. Trzeba tylko to powołanie nieco poskładać, ale jest to praca z samym sobą. Czasami trzeba opuścić bezpieczną łódź naszego życia, by doznać cudu.

Halina Lech



*We wnętrzu każdego człowieka są trzy pragnienia: pragnienie piękna, dobroci i prawdy*

*Papież Franciszek*

## „Bez Boga ani do proga”

Przegrały z wyłącznikiem światła, który na stałe zajął ich miejsce. Kropielniczki, bo o nich mowa, przeszły do lamusa w drugiej połowie dwudziestego wieku. Znikły ze ścian i framug drzwi podczas remontów i malowania mieszkań, więcej nie trafiając na swoje miejsce. Dzisiaj znowu wracają do łask...

Ludzie, starym zwyczajem, zawieszają je tuż przy wejściu do domu. I zgodnie z porzekadłem „Bez Boga ani do proga” - wychodząc i wracając, święconą wodą kreślą na ciele znak krzyża. Egzorcyzmują siebie i przestrzeń, przyzywając Bożej opieki i dziękując Mu za dobrze przeżyty dzień poza domem. Może nawet wypowiadają słowa wyuczonej w dzieciństwie przez babcię lub dziadka modlitwy: „Zawsze, gdy wychodzę z domu, krzyż na piersi znaczę sobie, bym pod Boga był opieką, wtedy złego nic nie zrobię”. Zawieszanie w domu kropielniczki powoli przestaje być wstydlive. Nie jest ona też traktowana jako zwyczajna ozdoba. Domownicy doskonale wiedzą, jaka jest wymowa związanych z nią rytuałów. Znają je i świadomie stosują w swoim życiu, zwłaszcza kiedy dbają, żeby nie przynosić do domu nerwów, złości i zła. Woda święcona ma bowiem moc zmycia z człowieka brudu tego świata, grzechu, pokus (kapłan podczas obrzędu jej poświęcenia odmawia egzorcyzm przeciw złym duchom i dodaje soli egzorcyzmowanej, którą stosuje się do ochrony domów, mieszkań, zabudowań gospodarczych oraz pól, gdy zachodzi domniemanie, że mogą być pod działaniem złego ducha). Chroni też od waśni rodzinnych czy nieporozumień sąsiedzkich. Pokropienie się wodą święconą przypomina, że zostaliśmy odkupieni przez chrzest. Przypomina, że możemy żyć jak „nowi ludzie” - „odrodzeni z wody i z Ducha Świętego” (J 3,5) – bo umarł w nas „stary człowiek”. Dzięki temu stale pamiętamy, żeby chronić naszą duszę od grzechów powszednich. Oczywiście łaska nie działa automatycznie, wykonanie samego znaku to za mało, aby odczuć jego moc, potrzebna jest postawa wiary – autentycznego świadectwa.

Kropielnica ma swój pierwowzór w Starym Testamencie: miedziany basen stojący przed Przybytkiem służył do rytualnych obluści (symbolicznego obmycia ciała lub jego części, np. rąk). Również Jezus, wstępując po chrzest do Jordanu, uświęcił wodę, potwierdzając jej moc oczyszczenia z grzechu. Stąd też bywa, że kropielnica ma kształt muszli, za pomocą której, wedle tradycji Jan Chrzciciel, chrzczył w Jordanie. Czasami naczynie na wodę wkomponowane jest w postać ukrzyżowanego Chrystusa albo modlącą się Matkę Boską, najczęściej jednak podtrzymuje je w rękach Anioł Stróż. Najstarsze polskie kropielniczki domowe pochodzą z drugiej połowy XVIII wieku. Początkowo wytwarzane były w przyklastornych manufaktu-

rach, dopiero później zaczęli je produkować twórcy ludowi. Woda święcona należy do Sakramentaliów. Sakramentalia działają tym skuteczniej, im mocniejsza jest wiara, a stosowane bez wiary nie dają efektu. Wody święconej mogą używać wszyscy. Kościół Powszechny udziela odpustu cząstkowego za każde przeżegnanie się wodą święconą. Według wykazu odpustów podanego przez Penitencjarię Apostolską z dnia 29 czerwca 1969 r. w punkcie 55 jest zapisane: "Pobożne przeżegnanie się i wypowiedzenie słów: W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen – odpust cząstkowy". Każde sakramentalium nie działa "ex opere operato", czyli samo przez się, ale działanie jest uzależnione od przyjmującego. Jest takie powiedzenie, że pielgrzymka to rzecz święta, a nie wszystkich uświęca. Dlatego odpust jest udzielony za pobożne uczynienie znaku krzyża. Kościół zachęca by w każdym domu katolickim była kropielniczka ze święconą wodą. Należy się skrapiać tą wodą robiąc znak krzyża za każdym razem, gdy wychodzimy z domu w "świat", który pełen jest niebezpieczeństw dla duszy i ciała. Św. Teresa z Avili, tak jak wielu innych świętych, miała szczególne nabożeństwo do wody święconej.

W swojej "Księdze życia" (31, 4-6) napisała, że nie ma skuteczniejszej broni przeciw duchom nieczystym, jak woda święcona. Ta woda ma niezwykłą moc i może to potwierdzić każdy egzorcysta. Siostra Anna od Jezusa w procesie beatyfikacyjnym tak świadczyła o św. Teresie: Ona nigdy nie wyruszyła w podróż bez wody święconej. Jeden raz zapomnieliśmy wziąć tej wody i ona z tego powodu bardzo przeżywała. Później zawsze miała ją w buteleczce przy pasku. Mówiła: Nie wiecie, jakie pocieszenie daje pokropienie się wodą święconą. Tak łatwo możemy skorzystać z błogosławieństwa Najdroższej Krwi Chrystusowej". Powiedzenie: "Bać się czegoś jak diabeł święconej wody", jest jak najbardziej prawdziwe. Stąd warto mieć w domu przy drzwiach kropielnicę i jej używać. Ważna jest również życzliwość między ludźmi, bowiem wówczas nie będzie złożeń czy zazdrości.

W Roku Wielkiego Jubileuszu Bożego Miłosierdzia i 1050 rocznicy Chrztu Polski, zawieśmy, kto jeszcze nie ma, w swoim domu kropielniczkę. Niech ta woda święcona nas oczyszcza i chroni a także przypomni nam przyjęty chrzest i naszą przynależność do Chrystusa, który nas odkupił przez swoją Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie.

Literatura:

Głos Ojca Pio - 78/6/2012

Halina Martowicz

*Każde spotkanie z Jezusem zmienia nasze życie*

*Papież Franciszek*

# Wypieki Agaty

## Drożdżowe rogaliki z różą

### Składniki:

50 dag mąki  
 1 żółtko  
 1 jajko  
 4 łyżki cukru  
 1 łyżeczka cukru waniliowego  
 4 dag drożdży  
 1 szklanka letniego mleka  
 5 dag roztopionego masła  
 płatki róży w cukrze (konfitura z róży)  
 cukier do posypania rogalików

### Wykonanie:

Przygotowałam rozczyzn z drożdży, mleka i 1 łyżki cukru. Wymieszałam i odstawiłam. Do przesianej w misce mąki dodałam żółtka, masło,

3 łyżki cukru. Kiedy rozczyzn podwoił swoją objętość również przelałam go do miski z mąką. Wyrobiłam ciasto i pozostawiłam do wyrośnięcia.

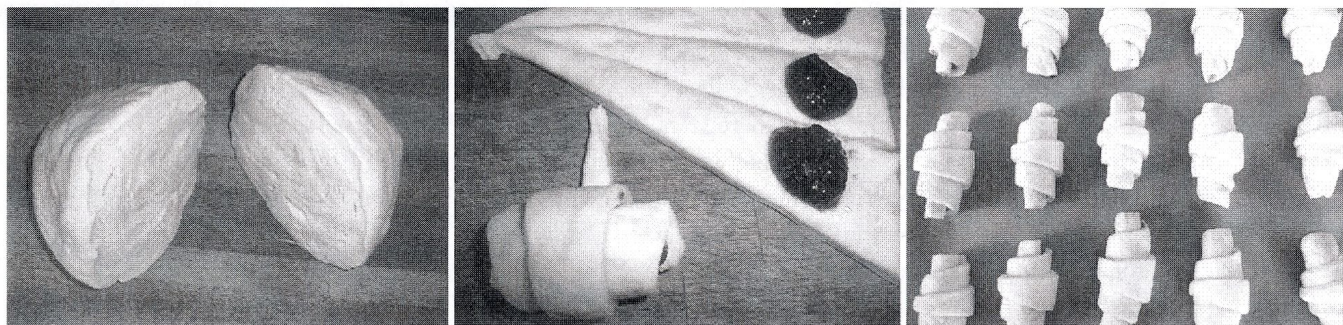
Kiedy ciasto pięknie podrosło przekroiłam go na pół. Każdą część rozwałkowałam na okrągłe placki. Każdy z placków podzieliłam na 10 trójkątów. Na każdym położyłam po łyżeczce konfitury różanej, zwinęłam rogaliki, ułożyłam na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia i odstawiłam w ciepłe miejsce do wyrośnięcia.

***Piekarnik włączyłam na 180 °C.***

Jajko roztrzepałam w garnuszku, posmarowałam rogaliki i obsypałam cukrem. Wstawiłam do piekarnika na 20 minut.

***Pięknie się upiekły.***

***SMACZNEGO***



*Stawiajcie na ideały służby, które pozwolą, by wasze talenty wydały owoce*

*Papież Franciszek*

# LIPIEC



Lipiec jest najcieplejszym miesiącem w roku o największej sumie opadów. Wilgotność powietrza wzrasta w stosunku do czerwca. Dzień skraca się do 15 godzin i 35 minut.

W tym miesiącu kwitną gatunki polne: ostrożeń polny, rdest plamisty, przetacznik perski, czyściec błotny, mięta polna, starzec zwyczajny, bylica piołun, wrotycz pospolity i łopian większy. Na łąkach pojawia się oman łąkowy, rdest wężownik, barszcz zwyczajny, dzięgiel leśny. Lipiec jest miesiącem kwitnienia wielu gatunków traw, tj.: kostrzewy olbrzymiej, kłosownicy leśnej i trzęślicy modrej. Na polach trwają żniwa rzepaku, żyta i pszenicy.

W rezerwacie Bobry w Uhercach kwitnie krwawnica pospolita, trzcina pospolita, pałka szerokolistna, szczaw lancetowaty, sitowie leśne, trzcinnik lancetowaty. Skrzyp bagienny wysiewa zarodniki. W lasach rozkwitają: czartawa pospolita, niecierpek pospolity, przynęt purpurowy i wierzbówka kiprzyca. Zarodnikują widłaki: goździsty i jałowcowaty. Dojrzewają zarodniki nerecznicy samczej, paprotki zwyczajnej i orlicy pospolitej. Owocują maliny, poziomki, porzeczeki czarne i czerwone oraz czeremcha. Brzoza wysiewa swe nasiona, kwitną lipy.

Z grzybów obserwuje się owocniki: gołąbka jadalnego, podgrzybka zajączka, kozłarza pomarańczowożółtego, pieczarki lśniące, maślaka zwyczajnego, podgrzybka złotawego i opieńki miodowej. Pojawia się śmiertelnie trujący muchomor sromotnikowy.

Latają grabarze pospolite i ścierwce, nekrofagi, czyli organizmy żywiące się padliną. Po zmierzchu można natknąć się na duże chrząszcze z rodziny biegaczowatych. Trwa rójka dylaża grabarza, dużego chrząszcza z rodziny kózkowatych. W starych prześwietlonych buczynach o południowej wystawie można zobaczyć najpiękniejszego chrząszcza w Bieszczadach – nadobnicę alpejską.

Trwa lot godowy zawisaka borowca, mieniaka stróżnika i tęczowego. Pojawia się rusałka pawik. W połowie lipca można spotkać pierwsze pokolenie motyli rusałki żałobnika. Na połoninach latają gurówki.

W lipcu kończą się lęgi niektórych gatunków ptaków, które już szykują się do odlotu. Na terenie ośrodka Caritas słychać śpiew zaganiacza, nocą odzywa się pójdzka.

Do rui przystępuje kuna domowa i gronostaj. Wieczorem można podziwiać lot nietoperzy. Rozpoczynają się gody saren.

Piotr Kutiak



*Wiarę wyznaje się ustami i sercem, słowem i miłością*

*Papież Franciszek*

# SIERPIEŃ



Sierpień jest miesiącem cieplejszym od czerwca, ale chłodniejszym od lipca. Suma opadów w porównaniu z poprzednim miesiącem ulega zmniejszeniu. Wilgotność powietrza jest porównywalna z lipcem. Dzień skraca się do 13 godzin i 40 minut.

Na polach uprawnych kwitną ziemniaki, dojrzewa jęczmień i owies. Rozpoczynają się żniwa. Na ścierniskach kwitnie: tasznik pospolity, rdest ptasi, plamisty, powój polny, kurzyślak polny, przetacznik pospolity, rumian polny. Na łąkach zakwita goryczka trojeściowa. Przy szlakach można też spotkać duże koszyczki dziewięcisiła bezłodygowego. Kwitną wrzosi.

Dojrzewają owoce cisa, tarniny, bzu czarnego, borówki czarnej i brzosznicy, jeżyny i szyszkojagody jałowca. Dojrzewają owoce wielu gatunków drzew (m.in. jarzębiny), i krzewów (bez koralowy, trzmielina). Zarodnie tworzy paprotka zwyczajna, podrzeń zębrowiec. Świat grzybów wzbogaca się o owocniki gąski ziemistej, lejkowca dętego oraz muchomora czerwonego.

Nocą do lamp zbliżają się rolnice, nierzadko przylatuje największa przedstawicielka tej rodziny motyli nocnych, wstęgówka jesionówka. O tej porze trwa lot największego polskiego motyla, zmierzchnicy trupiej główki.

W Sanie wędkarze łowią brzany, okonie i świnki. W Zalewie Solińskim łowi się lina, suma, leszcza i karpia. Przeobrażają się i wychodzą z wody traszki zwyczajne. Koń-

czą etap kijanki kumaki górskie, pozostają jednak w wodzie.

Z jaj wykluwają się: jaszczurka zwinka i padalec. Odlatuje derkacz, bączek, wilga, dudek, kukułka, muchołówka żałobna i jaskółka brzegówka. Na polach żerują gryzonie, tj. mysz polna i domowa oraz badylarka. Pod koniec sierpnia rozpoczynają się gody żubrów.



*Nienawiść, zazdrość, pycha zanieczyszczają życie*

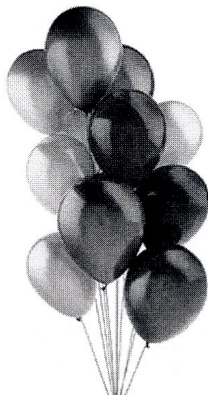
*Papież Franciszek*

*Znaczenie wyrazów*

1



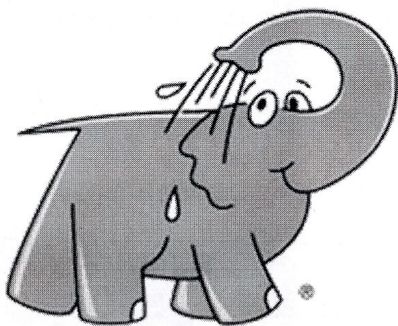
2



3



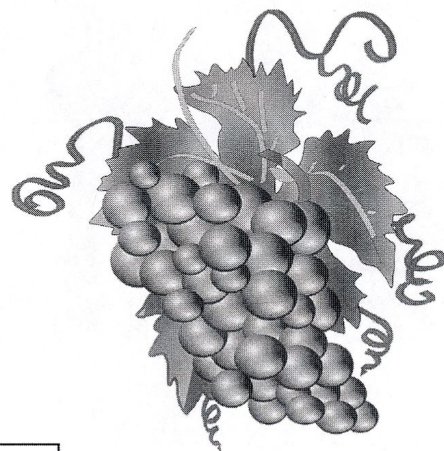
4



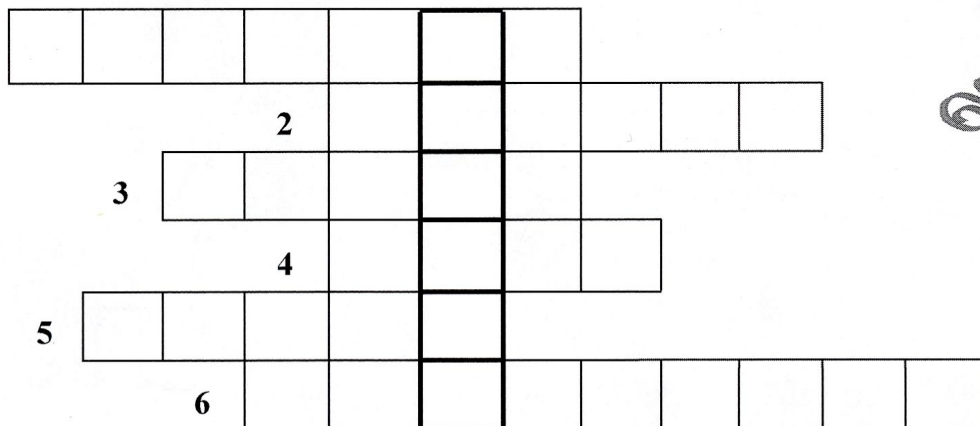
5



6



1



Litery z pionowej grubej ramki (czytane z góry na dół) dadzą rozwiązanie krzyżówki

**Kochane Dzieci!!**

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 3 sierpnia 2016

*Jeśli gromadzisz bogactwa jak skarb, one kradną ci duszę*

*Papież Franciszek*

**W miesiącu czerwcu 2016r****Chrzest przyjęli:***Hanna Wiktoria Wojdyła**Antoni Szarek**Adam Broda**Jagoda Carmen Biłek**Kornelia Pietrzekiewicz*

*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.*

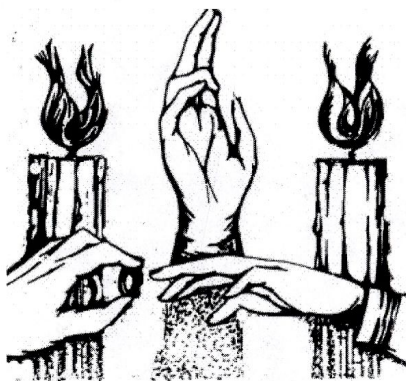
*Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę.*

*Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.*

**Sakramentalny związek małżeński zawarli:**

*Tomasz Bogusław Przystasz i Bernadetta Józefa Krzyszkowska*

*Bóg Ojciec niech was zachowa w miłości wzajemnej i zgodzie, aby pokój Chrystusowy w was zamieszkał i stale przebywał w waszym domu.*

**Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:**

*Janina Rozalia Wojtkowska*

*Bronisław Kopczak*

*Zbigniew Antoni Ziąbrowski*

*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.*



*Pielgrzymka Rycerstwa Niepokalanej Archidiecezji Przemyskiej do Niepokalanowa –  
Lichenia – Kalisza – Gigli k. Częstochowy w dniach 27.05.2016 – 30.05.2016 r.*



*Nasza Rodzina*

Redaktor naczelny: Ks. Wojciech Szarek, Ks Andrzej Szczepek

Współpraca: Halina Lech,

Halina Martowicz

Skład: Jacek Lipiński

e-mail: [naszarodzina@nspj-sanok.pl](mailto:naszarodzina@nspj-sanok.pl)

Strona parafialna: [www.nspj-sanok.pl](http://www.nspj-sanok.pl)

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

Do użytku wewnętrznego

**Młodzież z Francji wraz z bpem Norbertem Turini z diecezji Perpignan oraz księżmi, diakonami i siostrami zakonnymi, która przybyła na ŚDM odwiedzająca naszą parafię /22.VII.2016 r./**

